Administracja Łódź, Piotrkowska 182-86, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 2 do południa.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 302. Łódź piątek 30 października 1936 r.

Przed tekstem 1. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe. Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Wojska rządowe rozpoczęły kontr-ofensywę.

14 TANKÓW SOWIECKICH

WPADŁO W RĘCE POWSTAŃCÓW.

LA CORUNA, 30. 10. — Według komunikatu oficjalnego wojsk powstańczych na odcinku Teruel kolumna rządowa zaatakowała pozycje powstańcze, ale została odparta z wielkimi stratami.

Na froncie Escurialu powstańcy poczynili postępy. Wojska rządowe cofają się w kierunku Madrytu, ścigane przez samoloty. Wielka liczba milicjantów, walczących po stronie rządu, przeszła na stronę powstańców.

Na odcinku Torrejon Sesena silne oddziały rządowe zaatakowały pozycje powstańców. W natarciu brało udział 40 tanków pochodzenia sowieckiego, prowadzonych **przez żołnierzy sowieckich.** Celem natarcia było przerwanie linii powstańców, ale zamiar ten nie udał się. Atakujący zostali odepchnięci i wycofali się pozostawiając na placu walki setki zabitych. W ręce powstańców dostało się 13 tanków. Madryt był ponownie bombardowany przez samoloty powstańcze. Na froncie Guadalajara kolumny wojsk powstańczych posuwają się naprzód.

Z CAŁĄ... ENERGIĄ...

MADRYT, 30. 10. — Oficjalnie zaprzeczają wiadomości jakoby liczne grupy milicjantów zjawiły się u Largo Caballero, błagając go, by poddał stolicę. Wojska rządowe, jak twierdzi komunikat, są zdecydowane bronić Madrytu z całą energią.

SUKCESY WODZA „LWÓW ALKAZARU".

SEWILLA, 30.10. Na froncie północnym wojska powstańcze wykazują ożywioną działalność na odcinku Siguenza.

Kolumna gen. Moscardo posunęła się bardzo znacznie naprzód w kierunku Guadalajara, usuwając nieprzyjaciela z pozycji jakie zajmował. Na froncie Toledo wojska rządowe przystąpiły do natarcia. Atak ich został odparty.

MASOWE WYPADKI DEZERCJI.

BURGOS, 30.10. Według korespondenta Havasa, gwardziści cywilni, którzy zbiegli z Madrytu, twierdzą, iż obrona stolicy jest źle zorganizowana.

Wojska rządowe zaatakowały wczoraj gwałtownie armię gen. Vareli. Celem tego ataku było odzyskanie drogi i linii kolejowej łączącej Madryt z Aranjuezem. Atak ten został odparty. Silny ogień artyleryjski został skierowany następnie na Illescas i Irinon. Atak na Torrejon i de la Calzada został odparty z dużymi stratami. Na polu bitwy zostało przeszło 250 zabitych. Atak wojsk rządowych popierały samoloty. Jeden z nich został strącony. Samoloty powstańcze odpowiedziały bombardowaniem lotniska Getafe i fortyfikacji w pobliżu Madrytu.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT 30,10. O godz. 22 komunikat ministerstwa wojny podaje, że wojska rządowe podjęły tego dnia niespodziewany atak na wojska powstańcze na froncie Tago. Wojska republikańskie— głosi komunikat— posunęły się znacznie naprzód. Wyniki naszej gwałtownej ofensywy nie są jeszcze znane we wszystkich szczegółach, lecz nasze kolumny atakujące zajęły już miejscowości Sesena, Torres Jondeve, Lasco i Torrejon de la Calzasa. Ofensywa trwa nadal i operacje rozwijają się w sposób bardzo zadawalniający. Na całym froncie czynnie współpracowała artyleria. Wiadomości nadchodzące z Asturii są również bardzo pomyślne. Wojska rządowe w dalszym ciągu posuwają się naprzód w rejonie Oviedo.

ROZKAZY PO ROSYJSKU.

TOLEDO, 30,10. Pod Illescas wzięto do niewoli przeszło 120 żołnierzy wojsk rządowych, którzy w poniedziałek opuścili front Somosierry i Guadarramy. Oświadczyli oni, że od 4 dni dowództwo znajduje się w rękach generała, mówiącego tylko po rosyjsku i wydającego rozkazy za pośrednictwem sekretarki, młodej Rosjanki, władającej językiem hiszpańskim.

Półmetrowy śnieg w Zakopanem.

ZAKOPANE, 30. 10. — W Zakopanem pada od wczoraj bez przerwy śnieg, którego warstwa osiągnęła już pół metra grubości. Na ulicach jeżdżą wyłącznie sanki. Śnieg pada dalej.

NAD MORZEM TRUSKAWKI.

WIELKA WIEŚ, 30. 10. — W Sycowej Hucie, pod Kościerzyną, w ogrodzie jednego z gospodarzy okwitły truskawki i normalnie owocują po raz drugi w tym roku. Owoce są normalne a zbiór ich nastąpi prawdopodobnie w przyszłym roku.

15 ofiar orkanu.

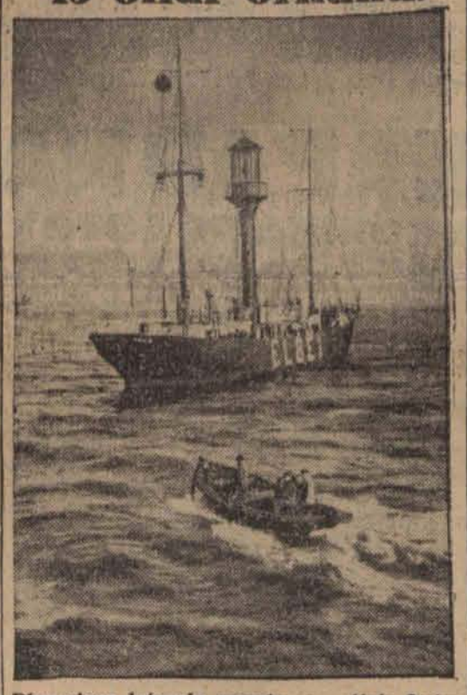

Pływająca latarnia morska u ujścia Łaby zatonęła podczas orkanu, szalejącego na Morzu Północnym, przy czym 15 członków załogi utonęło.

Madryt pod znakiem Stalina.

Olbrzymi portret Stalina w jednym z teatrów madryckich gdzie rząd zwołał zebranie celem werbowania ochotników do obrony stolicy.

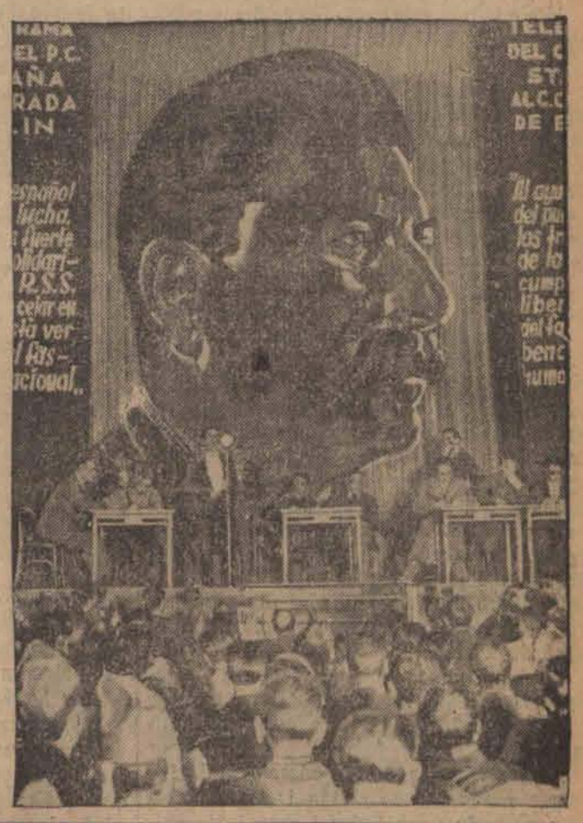

Strajki okupacyjne w Łodzi

Jeden zlikwidowany — drugi się rozpoczął.

ŁÓDŹ, 30. 10. — Wczoraj późnym wieczorem dzięki interwencji przedstawiciela zw. zaw. „Praca" p. Małolepszego w administracji fabryki Kindermana, został zlikwidowany strajk okupacyjny na oddziale farbiarskim.

Po dłuższej konferencji firma cofnęła zapowiedzianą redukcję. Robotnicy przerwali okupację i w poniedziałek przystąpią do pracy, za wyjątkiem czterech, którzy rozpoczną pracę po upływie tygodnia, gdyż sala na której pracują wymaga remontu. Jednocześnie firma wyraziła zgodę na wypłacenie robotnikom, którzy strajkowali zaliczki.

— W farbiarni i wykończalni S. Garncarski (Północna 24) wybuchł strajk okupacyjny. Właściciel tego przedsiębiorstwa zamierza zamknąć fabrykę w związku z czym wymówił pracę wszystkim robotnikom. Wymówienie to kończy się dnia 31 października. Wobec tego, że robotnicy nie odrobili potrzebnego okresu do nabycia praw na zasiłek ustawowy proklamowali strajk.

— W fabryce „Allart i Rousseau", (Kątna 19) sytuacja w dalszym ciągu bez zmiany. Mury fabryczne okupowane są przez 2.260 robotników.

— W związku z zatargiem w firmie N. Eitingon, powstałym na tle żądań robotniczych o należność z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych przy czyszczeniu maszyn, w dniu dzisiejszym rozpoczęła się w 13 Obwodzie Inspektoratu Pracy pod przewodnictwem insp. Fefermana konferencja celem zlikwidowania zatargu.

„Wesołych Świąt" dla dzielnych żeglarzy „Daru Pomorza"

GDYNIA 30.10. „Dar Pomorza" znajdujący się obecnie na Oceanie Atlantyckim w pierwszej połowie listopada zawinie do Colon, aby przejść przez Kanał Panamski na Ocean Spokojny. Do tego portu kierowana jest obecnie poczta dla naszych żeglarzy. Dyrekcja Szkoły Morskiej na ręce kapitana Maciejewskiego przesłała już życzenia świąteczne i noworoczne dla „Daru Pomorza".

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.89.

Franki szwajcarskie 121.65 (za 100) franki francuskie 24.63, za liry włoskie płacono 24.80 (za 100).

NAJAZD ŻEBRAKÓW NA LONDYN.

Pierwsi „goście" na uroczystości koronacyjne.

LONDYN 30,10. Policja londyńska ma nielada kłopot w związku ze zbliżającym się terminem uroczystości koronacyjnych. Nie mówi się już o dużych trudnościach, związanych z przybyciem setek tysięcy obywateli, lecz o tych, którzy będą w tym czasie najmniej pożądani. Centrala służby policyjnej otrzymała już bowiem wiadomości z szeregu miast, że tamtejsi żebracy opuścili swoje stałe miejsca zamieszkania, udając się w kierunku Londynu. Policja londyńska oblicza, że będzie musiała izolować około 60,000 żebraków oraz różnych włóczęgów, w tym około 20,000 pochodzących i „pracujących" stale w Londynie. Miejscowi żebracy czynią już przygotowania, jak podzielić swoje rejony operacyjne co nie jest zbyt łatwe, jakby to się wydawać mogło. Policja tymczasem mobilizuje specjalne oddziały, które zajmą się różnymi „niebieskimi ptakami", chcącymi wykorzystać tę jedyną możliwość dla swoich kombinacyj i „występów".

Już za kilka dni ukażą się

REKINY...

Z uroczystości poznańskich ku czci J. E. ks. Prymasa Hlonda.

Jeden z fragmentów wspaniałych uroczystości, które odbyły się w Poznaniu, ku czci J. E. ks. kardynała Hlonda, Prymasa Polski z okazji X-lecia rządów prymasowskich. Po solennym nabożeństwie odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego akademia ku uczczeniu J. E. ks. Prymasa, z udziałem przedstawicieli władz cywilnych z woj. Maruszewskim i wojskowych z dowódcą Okręgu Korpusu gen. Knoll-Kownackim. Społeczeństwo wielkopolskie oraz władze wojskowe przez usta gen. Knoll-Kownackiego złożyły hołd i serdeczne życzenia Dostojnemu Jubilatowi. Reprodukujemy moment, w którym J. E. ks. kardynał Hlond udaje się pod baldachimem z Pałacu Prymasowskiego na uroczyste nabożeństwo do Katedry.

TŁUMY LUDZI NA MIEJSCU ZBRODNI.

Gap — polski Landru.

Wielokrotnemu mordercy grozi kara śmierci.

CZĘSTOCHOWA, 30.10. Pierwsi donieśliśmy o wykryciu ponurej zbrodni, jakiej dopuścił się Antoni Gap, mieszkaniec wsi Bugaj gm. Wrzosowa, położonej tuż przy Częstochowie.

Sędzia śledczy Bogucki nakazał osadzenie go wraz z córką w więzieniu.

Tymczasem zaczęły się pogłoski, że zbrodniarz zamordował już znacznie wcześniej kilka osób. Zainteresowało to policję, która przesłuchując ludzi, doszła do wniosku, że rzeczywiście musiały jeszcze dziać się i inne zbrodnie.

Dlatego też przeszukano i rozkopano podwórze oraz stajnie i tam pod ziemią na głębokości 50 cm. znaleziono zwłoki małego chłopca w ubraniu i bucikach.

Wobec tego, że grunt w tym miejscu był gliniasty, doskonale odcisnęło się w glinie położenie zamordowanego chłopca, jak i ślady przecięcia brzytwą gardła.

Okazało się, że przed dwoma laty Gap sprowadził do swego domu 20-letnią Helenę Plutową, która miała 2 i pół roczne go synka Ryszarda. Przez pewien czas Gap, będący żonatym (żona uciekła od niego), żył z przyjaciółką dość zgodnie, która w jakiś czas zniknęła w tajemniczych okolicznościach, a miejsce jej zajęła nowa przyjaciółka.

Widocznym się stało, że Gap **zamordował obie kobiety.**

Badany przez kierownika Wydziału Śledczego kom. Kostyrkę, zbrodniarz wykazał cynizm posunięty do ostatnich granic i w czasie badania wspomniał o wygrzebywaniu kości przez psy, które miały wdzierać się do jego zagrody.

Policja znów w dalszym ciągu rozkopując dosłownie całą zagrodę w odległości 50 mtr. od miejsca zakopania małego synka — znalazła zwłoki matki — Heleny Pluta. Zwłoki matki jak i dziecka zostaną przewiezione do kostnicy celem dokonania sekcji.

W zwłokach, będących w rozkładzie, rozpoznał szwagier pomordowanych swoją siostrę i jej nieślubnego syna.

Na miejscu bez przerwy pracują i kierują śledztwem, sędzia śledczy Bogucki i kom. Kostyrka. Charakterystycznym jest fakt, że po zamordowaniu w styczniu 1935 roku matki i syna Plutów, Gap pochował ich razem obok stajni. Później w marcu gdy śnieg stajał na polu, wydobył zwłoki Heleny Pluty i

zakopał je oddzielnie.

Policja na odnalezieniu tylko tych zwłok nie poprzestała, bowiem w dalszym ciągu szuka się zwłok kobiety, która również była przyjaciółką Gapa, a którą widziano w zimie uciekającą w bieliźnie z domu zbrodniarza, goniącego ją w stronę stawu z nożem w ręku.

Co się z nią stało, na razie nie wiadomo. Istnieje przypuszczenie, że kobieta ta została zamordowana i zwłoki jej albo spalone albo wrzucone do 7 mtr. głębokiego stawu.

Prawdopodobnie na tych strasznych odkryciach policji nie skończy się i niebawem zostaną wydobyte z ziemi dalsze ofiary zbrodniarza, który mieszkając na krańcu wsi, miał możność popełniania morderstw na różnego rodzaju przechodniach a szczególniej żebrakach, w których torbach, jak wiadomo, nieraz można znaleźć obfity łup.

Na miejsce zbrodni ze wszystkich stron **ciągną olbrzymie masy ludzi.**

Antoniemu Gapowi grozi kara śmierci.

Sprawa zwyrodniałego mordercy, żywcem przypominająca zbrodnie osławionego paryskiego Landru, zelektryzowała opinię publiczną Częstochowy.

Motywy sądu apelacyjnego w wyroku uniewinniającym Grzeszolskiego

Kto otruł dzieci — pozostanie tajemnicą na zawsze.

WARSZAWA, 30 października. — O godz. 13.10 pięciu policjantów wprowadziło oskarżonego na salę. O godzinie 13.20 wszedł na salę sąd w składzie: przewodniczący sędzia Kramer i asesorowie sędziowie Kawczyk i Chwalibóg.

Wśród powszechnej ciszy, przewodniczący odczytał wyrok, uchylający wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu, skazujący Pawła Grzeszolskiego dwukrotnie na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie i ogłosił **wyrok uwalniający.**

W chwili, gdy w powszechnej ciszy padło słowo „uwolnić", na sali rozległy się oklaski. Przewodniczący wezwał publiczność do spokoju, po czym ogłosił sensacyjne motywy wyroku.

Sąd przyjął za fakt dowiedziony ekspertyzą, że przyczyną śmierci dzieci

było zatrucie talem.

Natomiast sąd na przewodzie sądowym ani w aktach sprawy nie znalazł odpowiedzi na pytanie, kto dzieci otruł. Nic też w przewodzie sądowym i w aktach sprawy nie wskazuje na to, by otruł Grzeszolski. Sąd przyznaje, że poszlaki wskazywały na oskarżonego, a to ze względu na zachowanie się jego w czasie choroby dzieci, ze względu na chęć poślubienia Staciwińskiej ale sąd nie może wydać wyroku skazującego, skoro ani jeden dowód nie przemawia za tym, by oskarżony Grzeszolski mógł otruć dzieci talem.

Sąd nie może wejrzeć w duszę przestępcy i pytanie, kto otruł dzieci, otoczone zostanie prawdopodobnie wieczną tajemnicą.

Sąd stwierdza, że śledztwo policyjne poszło najłatwiejszą drogą i, że stało się to z powodu zabiegów i starań Kuczalskiej, która pałała nienawiścią do oskarżonego i starała się wyzyskać wszystkie możliwości ,aby go zgubić. Nic nie wskazuje na to, że oskarżony znał tal, kupił go i użył. Gdyby Grzeszolski znał tal, wiedziałby, że drogą analizy spektralnej w prosty sposób, nawet w długi czas po śmierci dzieci można przy ekshumacji wykazać tal w zwłokach. Trudno przypuścić by Grzeszolski obeznany był z rzadką trucizną, jaką jest tal, skoro nawet lekarze nie znali go i jego działania.

Kamienny spokój Grzeszolskiego nie może być dowodem winy, gdyż nie każdy reaguje jednakowo na największe nawet nieszczęście. Sąd wreszcie uznaje, że Grzeszolski nie musiał usuwać dzieci, aby poślubić Staciwińską, ponieważ dzieci były w tym wieku, że Grzeszolski mógł na nie wpłynąć w kierunku zgody, tym bardziej, że sam jest silną indywidualnością. Grzeszolski mógł również ze względu na swój stan majątkowy oddać dzieci na wychowanie, lub wysłać poza Sosnowiec.

Z tych wszystkich względów sąd postanowił Pawła Grzeszolskiego uniewinnić i wydać nakaz natychmiastowego zwolnienia oskarżonego.

Przez tłum przeciska się Staciwińska, biegnie do męża. **Obejmują się i całują.**

Po załatwieniu krótkich formalności Grzeszolski wyszedł na wolność. W towarzystwie żony i obrońcy udał się do jednego z hoteli warszawskich.

Wieczorem Grzeszolski wraz z żoną WYJECHAŁ DO SOSNOWCA.

WRAŻENIE W SOSNOWCU.

SOSNOWIEC, dnia 30. X. — Wiadomość o wyroku sądu apelacyjnego uniewinniającym Pawła Grzeszolskiego wywołała w Zagłębiu piorunujące wrażenie.

Wszystkie pisma miejscowe wydały dodatki nadzwyczajne.

W fabryce Hulczyńskiego, gdzie pracował Grzeszolski, wyrok wywołał również piorunujące wrażenie, zwłaszcza, że krąży pogłoska, iż dyrekcja fabryki ma zamiar przyjąć z powrotem do pracy Grzeszolskiego. Wśród pracowników fabryki przeważa zdanie, że Grzeszolski nie wróci na to stanowisko. Uważają bowiem, że powrót Grzeszolskiego stałby się przyczyną nieporozumień i tarć między urzędnikami.

JUŻ JUTRO
w kinie „PALACE"
2 DNI w RAJU
Arcywesoła premiera
Najnowsza rewelacja polskiej komedii muzycznej
W rol. gł. BODO
Grossówna-Fertner-Sielański-Grabowski

Strajk demonstracyjny na robotach sezonowych w Piotrkowie

1100 sezonowców 2 godziny okupowało tereny pracy.

PIOTRKÓW, 30.10. Sezonowcy piotrkowscy wobec wymówienia pracy przez zarząd miejski — czynią usilne starania o przedłużenie terminu zwolnienia i zatrudnienia wszystkich sezonowców do 1 grudnia rb. oraz o zapewnienie zapomogi zimowej.

W tej sprawie bawiła w prezydium miasta delegacja robotników sezonowych która spotkała się z przychylnym stanowiskiem prezydenta miasta. Prezydent miasta St. Fiszer jeździł już nawet w tej sprawie do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.

W ubiegły czwartek delegacja udała się do Łodzi celem przedstawienia swych postulatów czynnikom kompetentnym. W związku z tym w godzinach od 10 rano do 12.15 w południe wszyscy sezonowcy piotrkowscy w liczbie 1100 zastrajkowali nie opuszczając miejsca pracy.

2-godzinny strajk włókniarzy

o uregulowanie spraw urlopowych

BEŁCHATÓW, 30.10. W dniu onegdajszym zastrajkowało w Bełchatowie około 700 robotników przemysłu włókienniczego, którzy domagają się uregulowania sprawy urlopów.

Po dwóch godzinach strajk został zlikwidowany na skutek interwencji inspektora pracy XVI Obwodu w Piotrkowie.

—o—

Tak
WYGLĄDA ORYGINALNE OPAKOWANIE WYROBÓW „OLLA" GUM.
Wystrzegać się naśladownictw w własnym interesie!

Kiedyś fabryka — dziś zbiornia dla żebraków.

Nabycie nieruchomości przy ul. Brzeźnej.

ŁÓDŹ, dn. 30 listopada. Jak wiadomo na skutek zarządzenia wojewody łódzkiego, dotyczącego usuwania z ulic żebraków i umieszczania ich w instytucjach opiekuńczych, z inicjatywy Zarządu Miejskiego powstało Łódzkie Towarzystwo Przeciwżebracze, które rozpocznie swą akcję już w dniach najbliższych.

W związku z tym powstała konieczność posiadania przez Gminę Miejską odpowiedniego pomieszczenia na ten cel, gdyż istniejące zakłady opiekuńcze dla starców i kalek nie wystarczą dla osób objętych akcją przeciwżebraczą. W tym celu Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego wszczął pertraktacje z Towarzystwem Kredytowym m. Łodzi w sprawie nabycia części nieruchomości przy ul. Brzeźnej 3, obejmujące plac o powierzchni 3,822,4 mtr. kw. wraz z murami i budynkami, które w drodze remontu i przeróbek mogą być przystosowane dla celów zakładu przeciwżebraczego.

Sprawa ta była tematem kilku konferencyj i ostatecznie Zarząd Miejski zdecydował się na kupno omawianej nieruchomości za ryczałtową cenę złotych 108,624 w złocie.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Min. Eden wygłosił na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin mowę, w której wziął w obronę Portugalię przeciwko zarzutom sowieckim.

(—) Utworzony został komitet współpracy ekonomicznej francusko - polskiej.

(—) Samolot „Lotu" wylądował w Haifie (Palestyna) przywożąc 700 kg poczty.

(—) W związku z zajściami na terenie szkół akademickich, premier Składkowski złożył oświadczenie, że będzie przeciwdziałał tym, którzy wzniecają zajścia i je inspirują.

(—) Premier Składkowski przyjął delegację związków zawodowych górników, której oświadczył że rząd przygotuje dla Sejmu projekt ustawy o skróceniu czasu pracy w górnictwie. Przy tej sposobności premier oświadczył, że rząd nie poszedł na dewaluację, ponieważ nie chciał dopuścić do obniżenia przez to płac robotniczych i pracowniczych.

(—) Opłaty od lokalu na rzecz bezrobotnych będą mogły być w mniejszych miastach obniżone do 50 procent norm ogólnopolskich. Od norm miejscowych można będzie udzielać 50-procentowej zniżki w razie specjalnie trudnego położenia finansowego posiadacza mieszkania i dysproporcji między rozmiarami mieszkania a dochodami.

(—) Sąd Okręgowy w Radomiu ogłosił wyrok w sprawie nadużyć w miejscowym Urzędzie Skarbowym. Skazani zostali: główny bohater afery — Krzystoforski na 15 lat więzienia i 100.000 złotych grzywny, w razie nieściągalności na dalsze 3 lata, Kozerawski i Paszkowski po 3 lata, Janura na 5 lat, Halwa — 7 lat, Czyżkowski — 2 lata, Puchalski — 6 miesięcy, Gorzelewski — 1 rok, Powichrowski — 3 lata, Winczewski — 4 lata, Kozerski — 3 lata, Witkowski — 1 rok, Włodarz — 4 lata, Michalski — 6 miesięcy więzienia.

(—) Dziś po dwudniowej przerwie zostanie wznowiony proces, wytoczony przez referenta Zarządu Miejskiego, Zalewskiego, przeciwko „Tygodniowi Robotnika". Ze względu na to, iż ma być jeszcze przesłuchanych ponad 30 świadków, proces potrwa prawdopodobnie dwa dni, zaś wyrok zapadnie dopiero w poniedziałek.

(—) W sobotę 31 bm. o g. 18.20 wojewoda Hauke - Nowak wygłosi przez radio prelekcję p. t.: „Sprawa serca, sumienia i rozumu" (Pomoc zimowa dla bezrobotnych).

(—) W trzecim dniu rozprawy przeciwko Leonowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie fabryki, Sąd Okręgowy w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków. W ciągu dnia wczorajszego lista świadków oskarżenia została wyczerpana i poczęli już składać zeznania świadkowie obrony z najbliższymi krewnymi oskarżonego na czele.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi postanowił wybudować sanatorium dla piersiowo chorych w Skotnikach, obejmujące 150 łóżek dla dorosłych i 75 łóżek dla dzieci.

(—) Wczoraj odbyło się plenarne zebranie Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi. Uchwalono wniosek o zakupienie drugiego gmachu dla Izby.

(—) Opracowywany projekt nowej ustawy emerytalnej przywraca wszystkim emerytom niemal całkowite emerytury sprzed dekretu z listopada 1935.

Kiepura i Pikiel.

Kto zapłaci za fotografie?

WARSZAWA, 30 X.

W sądzie cywilnym w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciwko J. Kiepurze, oskarżonemu o niezwrócenie doręczonego mu w roku 1932 rękopisu scenariusza filmowego autorowi, którym był literat, emigrant z Niemiec, Alfred Elsner. Elsner domagał się od Kiepury odszkodowania

w wysokości 600 szylingów.

Rozprawa obfitująca w szereg zabawnych momentów, została odroczona.

Obecnie, jak się dowiadujemy, zachodzi możliwość, że i Warszawa będzie widownią procesu przeciwko sławnemu śpiewakowi. Proces ten ma wytoczyć znany fotograf warszawski, Pikiel, któremu Kiepura powierzył wykonanie szeregu zdjęć za które

dotychczas nie zapłacił.

Jak wiadomo, Jan Kiepura zamierza kupić w stolicy dom czynszowy. Napłynęło oczywiście szereg ofert. Pikiel wykonał 30 zdjęć dużych rozmiarów oferowanych objektów i zdjęcia te, wraz z rachunkiem przesłał śpiewakowi. Ponieważ fotograf nie otrzymał odpowiedzi, wysłał kilka monitów, które znów pozostały bez odpowiedzi. Wobec takiego stanu rzeczy, Pikiel zwrócił się do adwokata, który wysłał na adres Kiepury list polecony z prośbą o uregulowanie należności.

W tych dniach list został zwrócony przez pocztę, z adnotacją, że Kiepura żadnych korespondencyj nie przyjmuje. Wobec tego adwokat fotografa zwrócił się do notariusza o wystosowanie notarjalnego wezwania. O ile i to wezwanie pozostanie bez odpowiedzi, Pikiel wystąpi na drogę sądową przeciwko Kiepurze.

NAPAD NA MUZYKA

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ dn. 30 października. Pozostająca od dłuższego czasu bez pracy 30-letnia Stefania Barczyńska, zamieszkała przy ul. Słowiańskiej 17, napiła się esencji octowej w zamiarze samobójczym.

Wezwany do otrutej lekarz pogotowia miejskiego zastosował środki zapobiegawcze i przewiózł Barczyńską do szpitala na Radogoszczu.

— W zakładach Widzewskiej Manufaktury (Rokicińska 81) maszyna pochwyciła dłoń 42-letniego robotnika Leona Morawskiego, zamieszkałego przy ul. Rokicińskiej 62, miażdżąc mu pierwszy i drugi palec lewej ręki.

Morawskiego, po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— 27-letni muzyk, Edward Bajer zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 60, powracał dzisiejszej nocy około godz. 3-ej z wesela do domu.

Na ul. Pryncypalnej napadli na niego nieznani złoczyńcy, zadając mu nożami 4 rany kłute. Bajer padł na ziemię, łamiąc sobie przy tym prawą nogę.

Nieszczęśliwego muzyka opatrzył lekarz pogotowia miejskiego i umieścił go w szpitalu św. Józefa. Stan Bajera poważny.

— W lokalu Wydziału Opieki Społecznej nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej w wieku około 2-ch lat.

W domu przy ul. Południowej 46 pozostawiono dziewczynkę w wieku około lat 5. Dziecko nie zna nazwiska swych rodziców.

Obojo podrzutków Wydział Opieki Społecznej przekazał Miejskiemu Domowi Wychowawczemu. Rodziców poszukuje policja.

POŻAR.

ŁÓDŹ dn. 30 października — Dziś o godz. 8 ej rano wezwaną została Straż Pożarna na ulicę 11 Listopada 16.

W nieruchomości, stanowiącej własność Urbacha, zapaliła się wewnętrzna ściana drewniana w parterowym mieszkaniu Józefa Frontczaka. Przyczyną pożaru — rozgrzana rura prowadząca przez ścianę do komina.

Do pożaru przybył I Oddział oraz kurs wyszkoleniowy. Ogień ugaszono w niespełna 30 minut. Szkody niewielkie.

NAGROBKOWE LAMPKI
MARKI „POLO" ZAWSZE NAJPEWNIEJSZE W PALENIU
WYSTRZEGAĆ SIĘ BEZWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW
POLO

ŻYCIE PABIANIC.

Krzyk córki gospodarza

uratował rodzinę wieśniaka od śmierci.

Onegdajszej nocy we wsi Kudrowice, gminy Górka Pabianicka, w odległości 7 kilometrów od Pabianic, w zagrodzie wiejskiej gospodarza Łobody wybuchł groźny pożar. Śpiących domowników obudził przeraźliwy krzyk jednej z córek gospodarza, która spała najbliżej pieca i pierwsza zauważyła palące języki ognia, obejmujące suszące się na piecu szmaty.

Zanim obudzono wszystkich i zabrano się do ratowania dobytku, cały dom stanął już w płomieniach. Szalejący żywioł, któremu domownicy przy pomocy wszystkich okolicznych sąsiadów nie zdołali opanować ze względu na prymitywne sposoby walki z ogniem, objął wkrótce pobliskie obory. Na szczęście bydło zdołano z obór wyprowadzić i uratować przed spaleniem.

Krwawa łuna, oświetlająca niebo nad całą okolicą zaalarmowała straż pożarną z Pabianic, która niezwłocznie przybyła na miejsce i ogień ugasiła. Dom mieszkalny oraz 2 obory spaliły się doszczętnie.

Straty wieśniaka są znaczne.

PORACHUNKI OSOBISTE.

Zieliński Stefan z ul. Warszawskiej 14, płonął nienawiścią do swego sąsiada Brunona Biskupskiego na tle waśni sąsiedzkich. W porze nocnej, gdy Biskupski z wiadrem w ręku śpieszył przez podwórko po wodę do studni, zaczajony za węgłem domu Zieliński rzucił się niespodziewanie na niego i pobił go dotkliwie. Poszkodowany o napadzie doniósł policji, która winnego pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

KONIE ZJADŁY DRZEWKO.

Właściciel zaprzęgu konnego Ratajczyk Leszek, zamieszkały przy ul. Dolnej 14, przyjechał wozem na ulicę św. Jana, gdzie obok jednego z domów pozostawił wóz i konie bez dozoru, a sam udał się za interesem.

Wygłodzone konie objadły doszczętnie pobliskie drzewko uliczne, czym wyrządzona została szkoda Zarządowi Miejskiemu, który dla ozdoby obsadził ulicę drzewkami. Lekkomyślnego właściciela zaprzęgu pociągnięto do odpowiedzialności.

POSZKODOWANY CYKLISTA.

Rogozińskiemu Władysławowi z Dobronia około Pabianic nieznany złodziej skradł rower pozostawiony przez właściciela przed jednym ze sklepów przy ul. Pułaskiego. Śmiałego złodzieja rowerów poszukuje policja.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości", ul. Kościuszki, — „Mały Lord Fauntleroy".

Oświatowe, ul. Gdańska. — „Zbrodnia i kara" w-g arcydzieła F. Dostojewskiego.

PRZETARG

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabianicach sprzeda w drodze ofertowej 650 sztuk worków próżnych (po mące żytniej) o pojemności 100 kg. każdy.

Worki są do obejrzenia w magazynie Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabianicach ul. Łaska Nr. 36.

Oferty pisemne należy składać pod adresem Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabianicach ul. Pomorska Nr. 7 do dnia 10 listopada 1936 roku.

Pabianice, dnia 23 października 1936 r.

Kierownik Ekspozytury:
(—) Jan Woldański.

PONURY PORANEK

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 30 października. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera.

W ciągu ubiegłej nocy w śródmieściu najniższa ciepłota wynosiła plus 3 stopnie.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 752 milimetrów.

Mimo zachmurzenia i deszczu spodziewane jest wypogodzenie. Wiatry północne

Ludzie czy zwierzęta?

Demoralizujące widowisko przy drodze

ŁÓDŹ, 30 października. Demoralizacja i wyuzdanie pewnych jednostek nie ma granic.

Od uwagi tej nie możemy się powstrzymać w związku z incydentem, jaki zaszedł onegdaj.

Oto na szosie łódzkiej pod Zgierzem, około godziny 12-ej w południe liczni, jak zwykle w tym miejscu i o tej porze, przechodnie i pasażerowie tramwajów podmiejskich zauważyli na szosie resorkę mleczarską, opuszczoną przez właściciela.

O parę kroków dalej obok szosy dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, leżąc na trawie.. oddawali się czynom lubieżnym!

W biały dzień, w samo południe, w oczach przechodniów, podróżnych, przejeżdżających szosą oraz licznej dzieciarni, powracającej ze szkoły.

Niesłychany wybryk spowodował jednak energiczną reakcję oburzonych widzów, tego gorszącego wypadku.

Mianowicie funkcjonariusze kolejek dojazdowych zatrzymali jadący tramwaj, a dwaj konduktorzy wylegitymowali wyuzdaną parę.

Okazało się, iż są to: mleczarz Stanisław Marszałek ze wsi Wola - Branicka, gm. Biała i Daszczeńska Helena, mleczarka ze wsi Sokołów gm. Brus. Pełen temperamentu Marszałek był, zdaje się, nieco podchmielony.

Sądzimy, iż aktorzy niemoralnego i gorszącego widowiska odpowiedzą przed właściwą instancją.

ŻYCIE ZGIERZA.

Zebracy zalewają Zgierz.

Od dłuższego czasu daje się zauważyć w naszym mieście niebywały wzrost żebraków, którzy całymi niejednokrotnie grupami przewijają się pod drzwiami mieszkań a zwłaszcza sklepów. Szczególnie uciążliwy jest piątek, uprzywilejowany dzień, w którym co chwila odbieramy wizyty niezawsze pożądanych gości. Spotyka się dzieci, mężczyzn i kobiety. Niewątpliwie kryzys zniszczył byt wielu ludzi, lecz falanga żebraków zaczyna być zastraszająca.

Zwłaszcza po zakazaniu żebraniny w Łodzi, Zgierz stał się pastwą różnego typu darmozjadów i wędrowców, niezawsze kontentujących się skromnym datkiem. Należałoby ukrócić nieco i zlikwidować ten przypływ żebraków.

FORTEL BEZCZELNEJ ZŁODZIEJKI.

Sujczyński Józef, mieszkaniec Strykowa został w niebywały bezczelny sposób okradziony przez niejaką Goss Mariannę również ze Strykowa. Poszkodowany posiadał u siebie gotówką coś około 38 zł. Sumę tę postanowiła skraść Goss Marianna. Przed przystąpieniem do „pracy" przeprowadziła wywiad u córki poszkodowanego w Zgierzu i tak przyszykowana poszła do Sujczyńskiego, prosząc go, jako podróżna o nocleg, który został jej udzielony. Gdy Sujczyński wydalił się na moment z mieszkania, Goss skradła ze szuflady 38 zł. i odjechała pociągiem.

Po odkryciu jednak kradzieży przyłapano ją i onegdaj odpowiadała przed sądem, który ją skazał na 7 miesięcy więzienia.

RECYDYWISTA PRZED SĄDEM.

Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatr. sprawę przeciwko Pawlakowi Bolesławowi i Banasiakowi Eugeniuszowi, zam. we wsi Modrzew, oskarżonym o usiłowanie kradzieży 2 wieprzy na szkodę Żelewskiego Józefa, mieszkańca Modrzewia. Kradzieży jednak nie dokonali, gdyż zostali spłoszeni przez Żelewskiego, który ich poznał i doniósł policji.

Na przewodzie sądowym krewni oskarżonych wykazywali ich alibi, jednak zeznaniom tym Sąd nie dał wiary i skazał Pawlaka już 17 razy karanego na 1 rok i 6 miesięcy, zaś Banasiaka na 8 miesięcy więzienia.

WALTER NA RODZINĘ POLICYJNĄ.

P. K. S. i „Rodzina Policyjna" w Zgierzu urządzają w sobotę w sali przy ulicy Piłsudskiego 17 wieczór humoru, w którym wystąpi znany artysta Władysław Walter ze swymi kolegami ze scen warszawskich na czele.

Przedstawienia rozpoczną się o godzinie 6 i 8 wieczorem.

W SERCU BELGIJSKIEGO KONGA
CZYSTA WODA DO PICIA
NAJCENNIEJSZYM SKARBEM AFRYKI

Kassai, w październiku.

Prowincja Kassai belgijskiego Konga jest wyłącznie jeszcze murzyńska, o kilku zaledwie stacjach misyjnych i posterunkach administracyjnych.

Okolica coraz bujniejsza, pokryta roślinnością, zwiastuje, że zbliżamy się do równika.

Droga, którą podążamy skupia całą tu bylczą ludność okolicy. Poza chatami murzynów po lewej i prawej stronie rozpościera się odwieczna puszcza na przestrzeni setek kilometrów. Dawniej ta puszcza roiła się od małych wiosek, leżących nad rzekami czy strumieniami, a labirynt ścieżek przecinał ją w różnych kierunkach.

Takie małe wioski były dla murzyna

miłe i zdrowe

choćby ze względu na dobrą wodę. Ponadto tuż obok chaty rosła inu, ulubiona manioka. Znał dobrze otaczający go dziewiczy las, każdą kryjówkę zwierzyny i urocze miejsca, gdzie się rankiem pasą cudne antylopy. Był we własnym domu i mógł wieczorem spokojnie zasiąść u ogniska, by wraz z najbliższymi zagrać na swojej ulubionej dżimba (ksylofon), czy innym instrumencie.

Gdy tak mieszkał w puszczy, nie miał żadnego dochodu, ale też nie łaknął owego franka, którego wartości nie znał wcale. Ubrania dostarczały mu skóry i las, pełen włóknistych roślin— a zresztą w tych stronach ubranie jest zbyteczne. Lecz oto biali ludzie przyszli „uszczęśliwić" czarnych mieszkańców puszczy. Szło im głównie nie o szczęście murzyńskich rodzin i szczepów ale o oczyszczenie

złotodajnych pól,

a również i może nawet przede wszystkim o podatek, którego nie można było ściągnąć w puszczy.

Te nowe „wsie-koszary" mają wprawdzie zewnętrzny wygląd całkiem miły, tak dalece, że niektóre robią wrażenie przedmieść wielkich miast południowej Europy Szerokie ulice wysadzono drzewami palmowymi, oraz innymi, które dają smaczne owoce. Nie pomyślano jednak o dwóch rzeczach:

Przede wszystkim politycznie takie duże wsie przedstawiają poważne niebezpieczeństwo. Zespalanie się ras i szczepów murzyńskich postępuje szybko, a dopuszczenie czarnoskórych do wszystkich niemal zawodów, stwarza kadry ich inteligencji, która, widząc różnicę płac białych i czarnych, pragnie zastąpić całkowicie pierwszych. Nadomiar złego tutejszy rząd, celem zmniejszenia do minimum kosztów administracji, posługuje się niemal wyłącznie aparatem murzyńskich dygnitarzy, noszących oficjalnie tytuły królów, wielkich szefów i szefów medalowych, którym podlegają niżsi dostojnicy.

Wszyscy ci dostojnicy rządzą tu prawie despotycznie. Biała rasa coraz bardziej traci grunt pod nogami. Drugą złą stroną „wsi-koszar" są epidemie, których nie można umiejscowić.

Powszechnie jest znane lekceważenie wszelkich zasad higieny nawet wśród średnio cywilizowanych murzynów. To też w pierwszej linii rozsadnikiem chorób bywa woda, a „wioski-koszary" pobudowano przy drodze, celowo tak, przeprowadzonej, aby uniknąć w miarę możności konieczności budowy mostów. Wioski te korzystają prawie wyłącznie

z wody bagiennej,

która nagromadziła się w porze deszczowej, a w okresie pory suchej stanowi siedlisko brudu i zarazy.

Te bagienka stojącej wody, którą wieś pije bez poprzedniego gotowania i naturalnie bez zastosowania filtrów, są zarazem łazienkami, gdzie kąpią się rano brudne murzynki. Następnie włażą tam dzieci, od czasu do czasu kąpią się też dorośli, a około południa, gdy żar rozpali ziemię — szukają ochłody w owej bagiennej sadzawce licznie sw[illegible]e, oraz inny inwentarz murzyńskich wiosek.

Większość kąpielowiczów pokryta jest obrzydliwymi strupami świerzbu, który, nieleczony, tworzy rany ropiące. Ponadto co drugi bodaj murzyn zarażony jest kiłą lub pospolitym w Afryce trądem.

To też można przedstawić sobie uczucie, jakiego doznaję, gdy z braku innej wody, trzeba właśnie czerpać do gotowania tę ohydną ciecz. A już o piciu nie ma mowy gdyż po prostu tej wody [illegible]żna przełknąć. To też w ustach [illegible]a, język przykleja się do podniebi[illegible] chwilami trudno nawet oddychać.

Wtedy jedynym marzeniem jest szklanka wody, jaką ludzie w Europie tak często gardzą, mówiąc, że jest dobrą dla kaczek lub gęsi! W Afryce woda to najwspanialszy nektar.

Kano.

Listy zdradziły lekarza.
Sensacyjne szczegóły rewizji.

Dr. med. Fritza Behrenda, lat 40, obywatela gdańskiego narodowości żydowskiej, praktykującego w Gdańsku, podejrzewano od dłuższego czasu, że dopuszcza się oszustwa podatkowego. Na mocy uchwały sądu przeprowadzili urzędnicy urzędu podatkowego w mieszkaniu dr. Behrenda rewizję ksiąg i akt, która wykazała, że dr. B. nie księgował należycie wszystkich dochodów z praktyki lekarskiej. Wysokość nieopodatkowanego dochodu nie została jeszcze stwierdzona. Przeciw dr. B. wytoczono już postępowanie karne o oszustwo podatkowe.

Podczas rewizji natrafiono również na korespondencję, z której wynikało, że dr. B. utrzymywał niedozwolone stosunki z młodzieńcami i kobietami, a nawet z nieletnimi dziewczynami. Znalezioną korespondencję, obciążającą poważnie dr. B., przekazano policji obyczajowej, która aresztowała go i zamknęła w areszcie policyjnym.

Jeden z młodzieńców, z którym utrzymywał bliższe stosunki, przebywa obecnie w Berlinie, gdzie został w związku z powyższą sprawą aresztowany.

W szafie dr B. znaleziono duży zapas literatury pornograficznej. Cały materiał został przez policję skonfiskowany.

—ooo—

Delegacja armii włoskiej
w Mauzoleum na Rossie w Wilnie.

Bawiąca w Polsce specjalna misja wojskowa włoska w składzie 4 generałów, 2 oficerów i 1 podoficera, pod przewodnictwem gen. Coselschi, która złożyła w imieniu Mussoliniego do masywu Kopca ku czci Marsz. Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem ziemię, pobraną z Palatynu rzymskiego, udała się do Wilna, celem złożenia w Mauzoleum ku czci Marszałka na cmentarzu Rossa, brązowego odlewu historycznej wilczycy rzymskiej, oraz hołdu u stóp Serca Marszałka Piłsudskiego i prochów Jego Matki.

W imieniu delegacji armii włoskiej złożył na płycie w Mauzoleum wieniec opasany wstęgami o barwach włoskich i posążek wilczycy szef misji gen. Coselschi, w otoczeniu członków misji,, oraz władz z woj. Bociańskim, Inspektorem Armii Dąb-Biernackim, prezydentem miasta Maleszewskim, płk. Janickim i rektor. Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Jakowickim na czele.

Na rzeźbie, przedstawiającej wilczycę rzymską, znajduje się następujący napis w języku włoskim: „Tu, gdzie jeszcze bije Serce Piłsudskiego, czuwa obecnie wieczyste godło Rzymu".

Zdjęcie przedstawia moment złożenia odlewu wilczycy rzymskiej w Mauzoleum przez gen. Coselschi'ego.

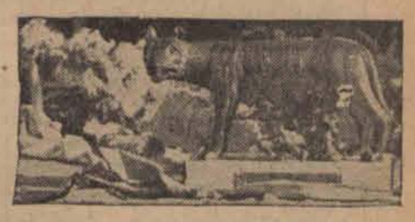

Brązowy posążek historycznej i symbolicznej wilczycy rzymskiej, po złożeniu go na płycie Mauzoleum Marsz. Józefa Piłsudskiego.

—ooo—

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne

Każdy grosz złożony na konto P. K. O. Nr. 70-200 przyniesie ulgę bezrobotnym

MARJA HEMPEL - GIERDAWA

MASZYNISTKA

Powieść

STRESZCZENIE.

Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

* * *

Dlaczego w taki wieczór — w moim zupełnym osamotnieniu — wolałam pisać do Australii niż do Ciebie, Andrzeju?

Czy to nie świadczy o tym, że to już początek końca...

A przecież kocham tylko ciebie.

27 grudnia 19..

Nie można było inaczej, nie można było dłużej odkładać mojej wizyty u Okolskich, tym bardziej, że to okres świąteczny i „wypada" odrobić różne wizyty.

Więc byłam dziś u nich.

Czułam się tam beznadziejnie zbędną osobą. Piątem kołem u wozu.

Nie zdziwiłoby mnie pytanie, postawione przez kogokolwiek: kto pani jest właściwie i co pani tu robi?

Bo rzeczywiście ja sama nie wiem kim ja tam byłam i po co poszłam. Nikt nigdzie chyba nigdy nie czuł się tak obcym i nie à propos — jak ja dziś u nich.

Nie byłam w stanie opanować siebie. Wiedziałam sama, że jestem nienaturalna, zażenowana, milcząca, że muszę robić wrażenie głupiej nieobytej gęsi. To mnie jeszcze bardziej detonowało, bo musiało być przykre dla męskiej ambicji Andrzeja.

Miałam wrażenie, że ciążę całemu towarzystwu, że odetchnęliby wszyscy, gdybym wyszła — bo ze mną wyszłaby ciężka atmosfera.

Byłam tam intruzem w najdokładniejszym tego słowa znaczeniu.

Sama sobie zadawałam pytania: co ja tu robię? Po co tu przyszłam? Po co wciskam się w kółko bliskich sobie ludzi? Jakim prawem wnoszę dysonans?

A Andrzej wydawał mi się równie obcy, jak wszyscy inni.

I gdyby na pożegnanie powiedział mi nie: „dowidzenia", ale: „nie zobaczymy się więcej" — nie byłabym tym zaskoczona, ani zdziwiona. To byłoby takie naturalne.

W tej chwili, gdy siedzę sama i piszę te słowa, nie pragnę, aby Andrzej był przy mnie.

Takich chwil dotychczas nie miałam nigdy.

Tego co myślę, co czuję — nie pragnę już mówić Andrzejowi.

Przy moim usposobieniu, to jednak fatalnie się stało, że poznałam żonę Andrzeja i że musiałam z ich domem nawiązać towarzyskie stosunki. Nie nadaję się na żaden, najbardziej nawet zgodny „trójkąt", albo może najmniej właśnie na — zgodny. To nad moje siły.

Dziś uprzytomniłam sobie, jak wielką krzywdę robię całej tej rodzinie, odciągając od niej Andrzeja w ten czy inny sposób.

A jednak wiem, na pewno wiem, że pierwsza nie wycofam się z tego.

I cóż jestem wobec tego warta?

Gdyby Andrzej wiedział, jak ciężkie są takie przeżycia! Ale czyby zrozumiał? — Mężczyzna nie zrozumie tego, bo zasadniczo inaczej do tych spraw się ustosunkowuje.

I ja — ja — zapraszam jego żonę do siebie!

Nie. W ogóle nie wiem czy to ja jestem, czy kto inny we mnie.

Mówią, że wielkie uczucie uszlachetnia człowieka. Zaczynam w to wątpić.

Czuję się jak zbity pies. I łzy mnie dławią. Ale nie będę płakać.Tylko zmarszczek więcej od łez przybędzie i krócej będę mogła służyć Andrzejowi za kochankę!

Mnie przecież tak samo kocha jak żonę — tylko „inaczej". Nie można tego „inaczej" przekreślać zmarszczkami łez.

Nie będę płakać.

28 grudnia 19..

I dziś znowu sama siedzę. Jakże dawno już Andrzej nie był u mnie!

Ale cóż w tym dziwnego? Okres świąteczny ma to właśnie do siebie, że w czasie jego trwania, wszyscy swoje wolne chwile (a jest ich więcej niż normalnie) spędzają z najbliższymi, razem się cieszą i bawią.

A tacy samotnicy jak ja, lub John w Australii, ograniczyć się muszą do pisania do siebie listów. Resztę zaś czasu zużyć można na kontemplację i rozmyślania.

Szósty więc dzień spędzam na kontemplacji. Okres świąteczny trwa normalnie do Trzech Króli. Mam więc przed sobą perspektywę sposobności do tej kontemplacji.

W naiwności moich złudzeń, z których trudno mi się jest wyleczyć, zdawało mi się, że już dziś Andrzej przyjdzie do mnie na pewno. Nie przypuszczam, aby nie zdawał sobie sprawy, ile kosztowała mnie wizyta u nich. Więc choćby dlatego samego, pomijając inne względy, będzie miał dla mnie czas wolny.

Zawsze jest to samo: marzę, czekam, pragnę — i mam ogrom rozczarowań.

Ale może to i lepiej, że Andrzej nie przyszedł, że nie miał jeszcze dla mnie czasu. Stopniowo będę się przyzwyczajać, że dni bez niego będzie coraz więcej, że wreszcie staną się normalnymi... Bo jednak to jest początek końca!

29 grudnia 19..

I dziś — już siódmy dzień — siedzę sama jedna w domu.

Rano przypadkowo spotkałam Andrzeja w mieście. Obiecał mi, że będzie u mnie po południu. Powiedziałam mu, że jeżeli nie ma nic innego w planie, to ja, w każdym razie jak zwykle, siedzę w domu.

— Jakto! — mówi mi na to. — Właśnie na pierwszym planie mam cieb[illegible]

I po co to mówić? Po co?

Ja — przy swojej bezgranicznej głupocie — już trzymałam się tej nadziei! Cieszyłam się, że choć dziś nareszcie nie będę sama, że przecież Andrzej znajdzie i dla mnie trochę czasu!

I co z tego? — Taki właśnie był ten „pierwszy plan".

Zawsze są przeszkody: ktoś przyszedł, gdzieś pójść trzeba było, albo kino, albo teatr

Pocóż więc mówić, że ja jestem na pierwszym planie!

Ja mogę w ogóle być o tyle na planie, o ile się nic innego nie nadarzy. Ot i koniec.

Ponieważ jednak Andrzej dał mi nadzieję — i miałam zawód, jest mi jeszcze bardziej przykro i jeszcze bardziej jestem rozgoryczona, niż dni poprzednich.

Pierwszy raz w życiu mam do niego wyraźny żal.

On jeden wie najlepiej, jak zupełnie jestem sama. Jak mi może być smutno i źle. I przez cały tydzień świąteczny nie znalazł możności zobaczenia się ze mną.

Okres świąteczny jest wesoły. Po cóż więc zaprzątać sobie głowę i czas tracić dla kogoś, kto sam siedzi i nie bawi się!

Rozumiem to. Tylko nie trzeba mi mówić, że ja jestem na pierwszym planie. Po co? — Po to chyba, żeby więcej bolało.

W zeszłym roku jednak pomimo wszystkiego był czas i dla mnie. I w sam dzień wigilijny przyszedł Andrzej podzielić się ze mną opłatkiem, i potem kilka razy w okresie świątecznym był u mnie, choć przecież rodzina była w Warszawie, te same miał wizyty u znajomych, tak samo gości u siebie — i jednak czas był dla mnie.

Oczywiście teraz nawiązane są stosunki towarzyskie z jego domem — inne więc już nie mają racji bytu! Po co! Na co!

Za miesiąc przyjdą państwo Okolscy do mnie z wizytą. Posiedzą pół godziny, pogawędzimy sobie tak miło, przyjemnie o różnych sprawach — i pożegnamy się: „polecamy się pamięci". — Na Wielkanoc ja znowu będę u nich — potem oni u mnie na moje imieniny. Po cóż inne widywania się wobec tak zażyłych stosunków towarzyskich!!

Głupi był ten kto powiedział, że miłość jest szczęściem.

Miłość — to bolesna ciężka choroba, z której szalenie trudno się wyleczyć. U mężczyzn zwykle przebieg jest lżejszy, więc i szybciej uleczalny!

Andrzej jest mężczyzną.

Czy czasem od Józi nie należałoby uczyć się rozsądku?

Ale ja jestem tak ciężko chora, że jeszcze dziś mówię sobie, iż Andrzej zostawił mnie tak długo samą, bo po prostu nie pomyślał w nawale świątecznych wizyt i nastrojów — jak ja się czuję. Jestem tak naiwna, że chcę mieć nadzieję — że to tylko dlatego.

Zresztą człowiek w ogóle wierzy w to, co chciałby żeby było. Znacznie trudniej o prawdę, jeśli mu ona nie odpowiada.

4 stycznia 19..

Wczoraj widzieliśmy się z Andrzejem po raz pierwszy po długiej jego u mnie nieobecności.

Tak szczerze i tak po prostu zapewniał mnie, że nic się nie zmieniło, że wszystko między nami jest po staremu — że nie mogłam w to nie uwierzyć, pomimo wszystkiego co przemyślałam i przecierpiałam.

Andrzej nie czytał mego pamiętnika, a wszystko co mówił było jak gdyby odpowiedzią na przeczytane kartki! Jakże dobrze mnie zna! Więc dlaczego nie pomyślał wcześniej o tym co przeżywam?...

Nie ulega jednak wątpliwości, że cała moja mózgowa praca pod wpływem bolesnych uczuć jest w naszych sprawach minusem; zostawiła we mnie osad, może być burzącą o ile najdrobniejszy jej szczegół nie zostanie zniszczony. Ale zniszczony mógłby być tylko przez samego Andrzeja.

Wątpię, aby to miało nastąpić.

Niezaprzeczalnym jest jednak fakt, że od czasu „towarzyskich" stosunków, widujemy się z Andrzejem rzadziej i nie mam nadziei, aby mógł wrócić dawny zwyczaj częstego widywania się.

Andrzej powiedziałby mi zapewne: tak się składa. Wiem o tym. Dawniej jednak tak się nie składało. Wiem to także.

Czy to nie tak, jak kiedyś mówiłam: raz na tydzień, potem raz na dwa; potem raz na miesiąc, potem — okolicznościowe wizyty, oczywiście razem z żoną.

Żona Andrzeja jest mądrą żoną i dobrym psychologiem.

A ja rozważam bardzo starannie zagadnienie: jaką kochanka być powinna, o ile pragnie jak najdłużej zatrzymać przy sobie kochanego mężczyznę. W pierwszym rzędzie nie powinna okazywać swoich smutnych nastrojów. — A więc Andrzej czytać mego pamiętnika nie będzie.

Dalej: kochanka powinna być zawsze rada z odwiedzin, ale nigdy nie powinna ani dopraszać się o nie, ani robić wyrzutów z powodu ich braku — to może się stać nudne i ciążące. Trzeba się zawsze dostrajać do tonu kochanego mężczyzny, trzeba być w najszerszym tego słowa znaczeniu „wygodną". (D. c. n.)

Już wkrótce

Czeka naszych P. T. Prenumeratorów

miła niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

Kalendarz „Echa"

na rok 1937

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ostatnich dniach została zakończona przebudowa i modernizacja ul. Radzymińskiej na Pradze, arterii wylotowej na Wilno. Przebudowa objęła odcinek — od kolei obwodowej do granicy miasta długości 1,400 m. Ułożono nową gładką nawierzchnię z kostki średniej na fundamencie z kamienia polnego. Na dużej długości —zbudowano obok jezdni głównej— jezdnię boczną, aby ruch lokalny nie przeszkadzał w komunikacji szybkiej. Przy przebudowie wielu z obywateli oddało część swych placów pod rozszerzenie ulicy.

Jednocześnie odwodniono ulicę na całej długości kanałem melioracyjnym oraz założono nowy przewód wodociągowy. W ten sposób, jedna z najbardziej zaniedbanych dzielnic Warszawy uzyskała podstawę do dalszego rozwoju.

* * *

W tych dniach wyjechała zagranicę specjalna delegacja zarządu miejskiego, która zaznajomić się ma z zagadnieniami komunikacyjnymi, motoryzacji taboru miejskiego i higieny miejskiej w Niemczech, Szwajcarii i w Austrii. W skład delegacji wchodzą m. in. wiceprezydent Kulski, b. min. Butkiewicz i dyr. Meyer. Delegacja udała się przez Berlin do szeregu miast niemieckich, a następnie do Zurychu i drogą przez Wiedeń powróci do kraju.

KRATECZKI.

DOROŻKARZ POD GAZEM.

ZŁA PRZYGODA IRENEUSZA.

No, nareszcie klęska wysokich cen na artykuły żywnościowe została zlikwidowana. Nareszcie nie będziemy przepłacać, nareszcie będziemy mogli żyć. Oto w Łodzi w wyniku konferencji z udziałem przedstawicieli władz i piekarzy ustalono, że bochenek chleba (dwukilowy) zamiast dotychczasowych 65 groszy będzie kosztował tylko 64 grosze!.

Jesteśmy uratowani! Zamiast przepłacać chlebek, będziemy go teraz jedli za psie pieniądze. Proszę tylko pomyśleć: codziennie jeden grosz oszczędności, na samym chlebie, wynosi to miesięcznie imponującą sumę 30 groszy! Bo przecież przeciętnie rodzina nie zużywa dziennie więcej niż dwa kilo chleba.

Jeżeli będziemy w tym tempie walczyć z drożyzną, to za rok dojdziemy już do tego, że miesięcznie koszta utrzymania zmniejszą się nie o 30 groszy, ale bodajże o całe 50 groszy. Nawet niektóre gatunki mięsa staniały ze zł. 1.80 za kilogram do bajecznie niskiej ceny zł. 1, groszy 70 za kilogram. Wprawdzie ci, którzy nie mogli kupować sobie mięsa za zł. 1.80 nie będą go mogli kupować także i za zł. 1.70, ale to już jest detal, nie interesujący zupełnie statystyki. Grunt, że staniało. Wszystko jedno w jakim stosunku, ale staniało.

Zdrożały tylko materiały włókiennicze. I to w porównaniu z rokiem ubiegłym, w dość dużym stosunku. Dobry materiał, który kosztował przed rokiem np. 18 złotych metr, dzisiaj kosztuje 22 zł. Ale tutaj akcja zwalczania cen nie sięga. Przemysł jest nietykalny. Niech tylko ktoś spróbuje wziąć ich za łeb, zaraz usłyszy w odpowiedzi: jeżeli nas ruszycie, będziemy „zmuszeni" zredukować liczbę robotników i powiększymy stan bezrobocia. Więc ich nie rusza się. A zresztą gdyby nawet ruszono, to rezultat wiadomy: metr materiału staniałby i zamiast zł. 22 — będzie kosztował „tylko" zł. 21 i groszy 75.

Zasadzie obniżki cen stałoby się zadość i — nicby się nie zmieniło.

Nie bardzo więc rozumiem, poco tyle krzyku robi się o jeden grosz na bochenku chleba. Nam już jest wszystko jedno. Ta data: od uposażeń na rzecz bezrobotnych dotyczy i tak, w praktyce, tylko nas. Nam jest najłatwiej potrącać z pensji 1 procent, ale jak ściągnąć od kupca, od fabrykanta? Jemu nie można nic zrobić, jeżeli nie zechce dać. Jak ściągnąć podatek na rzecz bezrobotnych od kamieniczników? Lokator ma płacić zwiększony podatek lokalowy, a kamienicznik? Nawet jeśli zapadną w stowarzyszeniach właścicieli nieruchomości odpowiednie uchwały, to i tak nie ma sposobu, by zmusić członków do stosowania tych uchwał. W najlepszym razie zacznie męczyć niepunktualnie płacących lokatorów i eksmitować ich, aby uzyskać pieniądze na składkę.

Godzimy się, jesteśmy bowiem ludzie przyzwoici, dawać swój procent na rzecz bezrobotnych. Rozumiemy i doceniamy, że jest naszym obowiązkiem im pomóc. Ale niechaj nie buja się gości, że daje „całe społeczeństwo".

Dajemy, chcemy dać, ale pod własną pracowniczą firmą. Nie chcemy, żeby naszymi pieniędzmi, ciężko zapracowanymi pieniędzmi, wypływali na wierzch zawodowi działacze od filantropii, „akcji społecznych" i t.p.

KAWALERSKA JAZDA.

Takiemu Janowi Zawadzkiemu, to dobrze. Jego nic nie obchodzi, on się niczym nie wzrusza. Byle zrobił swoją dorożką odpowiednią ilość kursów, i zarobił na butelkę wódki, jest szczęśliwy i nic go nie obchodzi. Ani kryzys, ani bezrobotni, ani podatek od pensji.

Tradycyjnym obyczajem Zawadzki, jak i w inne dni zwykł to czynić, zalał się. Nie przeszkodziło mu to, jego zdaniem, w pracy i jeździł sobie chłopak po kawalersku, zataczając się wraz z dorożką z jednej strony jezdni na drugą.

Wczasie tej pijanej jazdy Zawadzki najechał na przechodzącego ulicą 9-letniego Ireneusza Zabłockiego z ulicy Wapiennej 11. Chłopczyk doznał szereg urazów, dorożkarza przytrzymano, przyczem okazało się, że był on od rana zalany.

Sąd Grodzki skazał Jana Zawadzkiego na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

Rzeszów pobił makabryczny rekord!

Wykonano 8 wyroków śmierci

Z RZESZOWA donoszą:

W związku z wykonaniem 2 wyroków śmierci w ostatnim tygodniu, warto zaznaczyć, że największą ilość wyroków śmierci w Polsce wykonano dotychczas w Rzeszowie. — Pierwszy bowiem wyrok śmierci przez powieszenie w Polsce wykonany został w Rzeszowie, na spólniku osławionego Panicza, grasującego po całym kraju, mianowicie na Panku. W kilka dni później stracony został Stąpor, skazany na karę śmierci za napad rabunkowy, dokonany w powiecie kolbuszowskim, na handlarzu świń. W roku 1933 straceni zostali Paź i Kiełbiowski, za napad rabunkowy pod Majdanem Kolbuszowskim, w czasie którego zabity został st. posterunkowy Markiewicz. W niedługi czas potem wykonany został wyrok na Kunyszu za napad rabunkowy i zabicie ś.p. Pelca, w powiecie łańcuckim.

W roku 1935 wykonano egzekucje na Antonim Januszu, spólniku Maczugi, za napad rabunkowy i zamordowanie ś.p. ks. Chmurowicza. Obecnie wykonane zostały wyroki śmierci na Królikowskim dnia 19, bm. i Tyszce 24 bm. Razem więc wykonano w Rzeszowie 8 wyroków śmierci.

Ponadto zaznaczyć należy, że w roku 1935 wyprowadzono już na dziedziniec sądowy Gabriela Czechurę, skazanego na karę śmierci za zamordowanie naczelnika sądu grodzkiego w Tarnobrzegu ś.p. Krzosa, jednakowoż wyroku wtedy nie wykonano, albowiem Czechura padł nieprzytomny przed szubienicą, a w myśl przepisów procedury karnej w takim stanie egzekucja wykonana być nie może. Prezydent Rzeczypospolitej zamienił następnie orzeczoną karę śmierci na karę dożywotniego więzienia, na skutek prośby obrońcy skazanego, który powołał się na przepisy prawa zwyczajowego, w myśl którego człowiek, który przeszedł już raz dreszcz przedśmiertelny nie powinien drugi raz przechodzić tych samych cierpień.

Wreszcie nie wykonany został wyrok śmierci na osławionym Maczudze, który zmarł na skutek ran, odniesionych w czasie pościgu, po drugiej nieudanej ucieczce z więzienia.

——oOo——

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.40 Oszczędna gospodyni — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert solistów
17.00 Od Guadarramy do Madrytu — odczyt
17.15 Koncert małej orkiestry P. R.
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Jak zużyć nadmiar buraków cukrowych w gospodarstwie? — pogadanka (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 „Wielka obecność" — opowiadanie zaduszkowe
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Koncert orkiestry symfonicznej Filharmonii Warszawskiej z udziałem Lambrosa Demetriosa Callimachosa (flet)
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 „S. O. S." — skecz (ze Lwowa)
22.45 Programy lokalne
23.00—23.30 Program lokalny dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Kompozycje Franciszka Liszta (płyty z W-wy)
13.00 Muzyka operetkowa z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
18.20 Utwory skrzypcowe z płyt
18.50 Jak przemówić do człowieka? — pogadanka
22.45 Muzyka taneczna z płyt (z Warszawy)

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA

Raszyn

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O tym, jak Kubek i Wiktor uratowali pana Longinusa od śmierci"
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.00 „Nasz program"
16.15 Koncert orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
17.00 Koncert solistów
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Audycja z okazji „Dnia oszczędności"
18.15 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego (akt I)
20.00 Audycja Polaków za granicą pt. „Polskie wyprawy polarne"
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert rozrywkowy
22.00 Wariacje fortepianowe
22.30 Koncert orkiestry P. R.
23.30—0.30 Programy lokalne dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Pieśni z płyt (z Warszawy)
12.40 Same mazury — płyty
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Piosenki włoskie w wykonaniu Schmidta — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka popularna z płyt
18.20 Muzyka poważna z płyt
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0.30 Koncert życzeń

Auto przygniotło dwu uczniów do muru

PRZYKRY WYPADEK PRZEMYSŁOWCA.

Z Bydgoszczy donoszą:

O godz. 7.30 wydarzył się wstrząsający wypadek przed głównym dworcem w Bydgoszczy.

Po przyjeździe porannego pociągu warszawskiego, grupa młodzieży szkolnej z okolicy, uczęszczająca do szkół bydgoskich, zamierzała udać się do miasta. Tym samym pociągiem przyjechał z Warszawy również właściciel firmy Bacon-Export Nakło, Samuel Robinson, który natychmiast wsiadł do czekającego na niego przed dworcem samochodu.

Przy sterze siadł sam właściciel samochodu i nagle auto, zamiast ruszyć naprzód, cofnęło się i samochód wpadł na chodnik na wychodzącą z westybulu dworca grupę młodzieży. Przeraźliwy krzyk chłopców zaalarmował przechodniów. Jak się okazało, samochód, który wjechał na chodnik i wpadł na mur, przygniótł dwóch uczniów do muru. Jeden z nich, 13-letni Tadeusz Poznański, syn policjanta z Sołca Kujawskiego, bardzo ciężkie odniósł okaleczenia lewej nogi i stan jego jest poważny, drugi uczeń, 14-letni Jan Schulz z Torunia-Podgórza, odniósł lżejsze okaleczenia nogi. Obu chłopców przewiózł Robinson natychmiast do szpitala. Po zaopatrzeniu ran Schulza, chłopiec mógł się udać do szkoły.

Właściciel samochodu twierdzi, że przez nieostrożność wchodząc do samochodu i ładując walizki nadepnął na starter, nie zdając sobie sprawy, że motor był w biegu, tak, że maszyna nagle ruszyła w tył. Wina — jak twierdzi — spotyka raczej szofera, który, oddalając się na dłuższy czas, nie powinien był zapuścić motoru.

Buchalter chciał wytruć robotnice.

Strajk w fabryce pierników trwa..

Z Jarosławia donoszą:

Strajk w fabryce pierników w Jarosławiu, należącej do dr. Stanisława Gurgula, powstały na tle łamania umowy zbiorowej przez pracodawcę — trwa nadal i nie rokuje nadziei szybkiej likwidacji. W gmachu Starostwa odbyła się konferencja. Strajkujące robotnice w liczbie 70 zastępuje z ramienia Rady Związków robotników mgr. Paradysz z Przemyśla. Robotnice domagają się podwyżki płacy t. j. minimum 1.50 zł. za 8 godzin pracy, oraz ludzkiego traktowania ze strony pracodawcy. W związku z faktem wyjęcia okien na noc z sal okupowanych przez robotnice, spuszczania psów z łańcuchów, celem uniemożliwienia robotnicom dostarczenia jedzenia i wytworzenia gazów w salach fabryki skutkiem czego 4 robotnice

doznały zatrucia,

władze policyjne i prokuratorskie prowadzą dochodzenia. Przesłuchano już kilkanaście robotnic i okazało się, iż buchalter fabryki, Dobrowolny, w czasie przebywania robotnic w salach fabryki — palił na rozżarzonych węglach jakiś proszek i stąd powstał ten gaz, wskutek którego zachorowały 4 robotnice. Jedna z zatrutych niejaka Besterówna z Pawłosiowa pozostaje nadal w ciężkim stanie. Buchalter fabryki Dobrowolny został aresztowany. Metody postępowania właściciela fabryki St. Gurgula w celu stłumienia strajku wywołały w Jarosławiu wielkie oburzenie.

——oOo——

H. ROSNY (starszy).

ŻONA.

Jim Whitepool postanowił wyjechać na poszukiwanie przygód, i oznajmił, że zabrać się będzie o zdobycie majątku i żony. Był zacnym człowiekiem, odważnym i wspaniałomyślnym, ale zanadto dumnym i nierozumiałym. Pragnął wielkiego majątku i żony „nieskazitelnie pięknej od stóp do głów".

— Kobiety zanadto piękne — ostrzegał go ojciec — stanowią rodzaj niebezpieczeństwa. Zdaje im się, że warte są tronu, a zwarz własną kochają nade wszystko, zapominając o mężu.

Jim w odpowiedzi tylko wstrząsnął głową, pewny, że pozyskać potrafi serce wybranej kobiety. Ponadto należał do ludzi, dla których obce poglądy, choćby najmędrsze, są rzeczą zupełnie obojętną...

Wyjechał zatem, i minęło kilka lat. Rodzice jego martwili się z powodu tej długiej nieobecności, mając na wszelką pociechę rzadkie listy, gdyż Jim nie należał do ludzi lubiących pisać. Donosił rodzicom, że cieszy się dobrym zdrowiem — to wszystko. I oboje starzy wzdychali.

— Nie jest rzeczą łatwą zdobyć majątek — mawiał ojciec. — Starałem się o to całe życie, a starczy mi zaledwie na utrzymanie mej poczciwej żony i siebie.

W końcu jednak Jim doniósł o swoim powrocie z napchaną obficie sakiewką i żoną. Wszyscy byliśmy ciekawi zobaczyć jego wybrankę, bo przyznać trzeba, że Jim miał gust dobry: oczekiwaliśmy więc kobiety na wzór „gwiazdy" z Hollywoodu...

Powrót Jima nastąpił pewnego czerwcowego ranka, przy jasnym słońcu. Samochód przybysza odrazu dostarczył nam korzystnego pojęcia o jego stanie majątkowym.

Jim wysiadł pierwszy, a następnie pomógł wysiąść żonie.

Przyglądaliśmy się jej z osłupieniem: była drobną kobietą, o włosach i oczach czarnych jak węgiel, w dodatku troche zezowata, o cerze brunatnej, jak cynamon...

Jim zauważył nasze zdumienie i zaśmiał się głośno, mówiąc:

— To moja najukochańsza żoneczka. Nie zamieniłbym jej na żadną inną, bodaj najpiękniejszą kobietę świata i nie oddałbym jej za cenę wszystkich mych dolarów, gdyż szczęśliwy jestem z nią, jak w raju...

Przyglądała się nam nieufnie zezowaty mi oczyma, lecz wobec serdecznego przyjęcia rodziców czarujący uśmiech rozjaśnił jej śniade oblicze.

* * *

— Oto, jak ułożyło się wszystko — opowiadał nam Jim, podczas gdy żona jego przy pomocy matki instalowała się w domu. Było to na początku wiosny: udałem się w podróż dla dokończenia likwidacji mych interesów. Po drodze wypadło mi zatrzymać się w górach, w miejscu słynącym z niebezpieczeństwa. Wobec braku dróg samochodowych w tej okolicy, podróżowałem konno.

Na połowie drogi znalazłem się w wąwozie, gdzie napotkałem tylko suche trawy i karłowate drzewa. Koń mój był zmęczony: postanowiłem więc dać mu wytchnąć jakie pół godziny, podczas gdy posilę się trochę. Ulokowawszy się w zagłębieniu skały, w miejscu cienistym, spożyłem kilka kanapek i popiłem je łykiem whisky. Koń w międzyczasie szczypał chudą trawkę. Zdawało mi się, że pozwolić sobie mogę na lekką drzemkę, lecz zostałem znienacka z niej wyrwany pojawieniem się czterech włóczęgów, nędznych, okrytych łachmanami ludzi, których rasy pod brudem i opalenizną rozpoznać nie mogłem. Chciałem podnieść się, lecz już dwóch trzymało mnie za ręce, a trzeci za kark.

W ogłupieniu mym zawołałem:

— Czego chcecie ode mnie?

Zaśmiali się złośliwie, a czwarty zbój, który nie dotknął mnie, rzekł głosem gardlanym, w złej angielszczyźnie:

— Chcemy zemścić się!

— Za co? — krzyknąłem. — Nic wam nie zrobiłem...

Tamten zaśmiał się, unosząc ramiona:

— Daremnie się wypierasz! Należysz do bandy, która powiesiła Ximenesa. Zapłacisz nam za wszystkich.

Wysilałem się na protesty, na które nawet nie zwracali uwagi. Wydawali się pewni słuszności swego twierdzenia, a prócz tego — uparci i okrutni.

— Instrument kaźni mamy w pogotowiu — rzekł bandyta, który przed chwilą wydał wyrok na mnie.

Wyjął z kieszeni cienki sznur z ruchomą pętlą, przywiązał go do drzewa i oświadczył mi:

— Nadeszła twoja ostatnia godzina... pozostawiam ci trzy minuty na odmówienie pacierza...

Zdobyłem się na gwałtowny wysiłek, by oswobodzić się, obrzucałem zebrane plugastwo wymysłami, ale cóż poradzić mogłem sam jeden wobec czterech solidnych drabów?...

Pięć minut później zarzucono mi pętlę na szyję i podciągnięto w górę... Po chwilowych usiłowaniach wydobycia się z więzów na szyi, straciłem przytomność...

— Jest rzeczą zbyteczną zapewnić was że nie postradałem życia — rzekł Jim, wybuchając śmiechem — gdyż, jak widzicie, jestem z wami... Odzyskawszy przytomność, zdziwiłem się niepomiernie, znajdując się na łóżku w nędznym pokoiku, wobec ciemnowłosej drobnej kobiety, która przyglądała mi się z uwagą — tej samej, którą dziś tutaj przywiozłem z sobą.

Uratowała mnie, wdrapawszy się na drzewo, by przeciąć sznur i zawlokła mnie Bóg jeden tylko wie, z jakim trudem, do tego nędznego schroniska, przy narażeniu własnego życia, gdyż tamci łotrzy z pewnością nie byliby jej oszczędzili.

Spędziłem tam dwie doby — czas niezbędny dla odzyskania sił, pielęgnowany troskliwie przez kobietę, która właściwie była młodą dziewczyną, a potem krętymi drogami wraz z nią powróciliśmy do miejsc bezpiecznych.

Przywiązałem się do niej z wdzięczności, a ponieważ była niezamożną sierotą, zatrzymałem ją przy sobie i w końcu poślubiłem w Townsbridge... Obdarzyła mnie wielkim szczęściem... Jest najlepszą na świecie istotą, najczulszą, najbardziej oddaną, najwspanialszą małżonką... A w końcu — widzicie — odkryłem także, że jest czarująca... Posiada wdzięk i zalety, których niewysłowiony urok podbiły moje serce. Pokochałem ją, a uśmiech jej posiada dla mnie więcej czaru niż uśmiech najpiękniejszych kobiet.

Tł. L. M.

SPORT.

Same stare pięści
w grupie kandydatów do drużyny narodowej

Przed wielkim sezonem międzynarodowym Polski Związek Bokserski postanowił stworzyć drużynę kandydatów do reprezentacji i otoczyć ich specjalną opieką.

Kapitan Związkowy PZB. por. Łapiński (Poznań) ustalił już grupę zawodników, jako trzon ‚drużyny narodowej".

Są to: Rotholc, Sobkowiak i Koziołek — w wadze muszej, Wirski, Czortek i Krzemiński — w wadze koguciej, Polus, Spodenkiewicz i Chrostek — w wadze piórkowej, Sipiński, Kajnar i Woźniakiewiecz — w lekkiej, Seweryniak, Misiurewicz i Jańczak — w półśredniej: Chmielewski, Majchrzycki, Pisarski i Wideman, w średniej' Szymura, Doroba I, Klimecki i Szkwarkowski, w wadze półciężkiej wreszcie Piłat, Choma i Wągrowski — w ciężkiej.

Kapitanowie w Okręgach mają dbać o sumienny trening zawodników.

Z listy kandydatów bije zdecydowanie jedno: brak nowych nazwisk. A więc nadal honor boksu polskiego muszą ratować stare pięści.

—o—

Chcą mieć P. O. S.
Nowa odznaka sportowa we Francji.

Podsekretarz stanu dla spraw sportu we Francji Lagrange, zaktualizował ostatnio sprawę odznaki sportowej. Zadaniem odznaki ma być pobudzenie społeczeństwa do praktyki sportów i stworzenie miary dla samokontroli fizycznego usprawnienia jednostek.

Francuska odznaka sportowa dzielić się będzie na trzy stopnie, a raczej szczeble: pierwszy szczebel obejmie młodzież w wieku 12—13 lat i wejdzie w skład ostatecznego egzaminu przy kończeniu szkoły powszechnej.

Drugi szczebel obejmie młodzież od 15 do 18 lat i stanowić będzie obowiązek dla młodzieży szkół średnich.

Wreszcie trzeci szczebel obejmie ludzi dorosłych w wieku 20 do 35 lat.

Odznaka sportowa we Francji złożona będzie z licznego doboru ćwiczeń, na czoło jednak zostały wysunięte następujące elementy ruchu sportowego.

1) biegi sprinterskie (40—100 mtr. zależnie od wieku), 2) biegi wytrzymałościowe, 3) skok wzwyż z rozbiegu lub skok kombinowany w dal i wzwyż, 4) pchnięcie kulą lub rzuty piłką burącz, 5) pływanie, 6) wspinanie się po linie.

Jak widzimy, zasady francuskiej odznaki sportowej nie odbiegają zbyt daleko od reguł naszego POS.-u.

Uderza tylko to że, francuska odznaka nie przewiduje strzelania i marszów z obciążeniem. Jest zatem mniej wszechstronna, niż POS.

Czy zostanie wprowadzony system „rowerowy"?
Wychowanie fizyczne w szkołach francuskich

W związku z zaprowadzoną obecnie we Francji przymusowością wychowania fizycznego w szkołach (1 godzina dziennie), mamy do zanotowania ciekawe projekty realizacji powyższego postulatu w szkołach francuskich na prowincji.

Ze względu na niedostateczną liczbę nauczycieli wychowania fizycznego, szczególnie w odniesieniu do szkół w małych miasteczkach i wsiach, istnieje projekt aby każdemu nauczycielowi specjaliście przydzielić po 4—5 okolicznych wsi. Nauczyciel ten, posługując się rowerem, byłby w stanie przeprowadzić 4—5 godzin wychowania fizycznego w szkołach położonych w kilku sąsiednich wsiach.

Na razie wychowanie fizyczne w szkołach powszechnych we Francji wprowadzono obowiązkowo w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Wobec tego przy wspomnianym wyżej systemie „rowerowym", jeden wychowawca fizyczny będzie w stanie obsłużyć kilkanaście szkół wiejskich.

Sytuacja Legii po spadku
do klasy A.

W lokalu Legii odbyła się konferencja prasowa, na której kierownictwo klubu zapoznało obecnych dziennikarzy z sytuacją klubu po spadku do klasy A i planami na przyszłość.

W sprawie „ucieczki" 4-ch piłkarzy Legii do Ameryki, kierownicy klubu oświadczyli, że prowadzą w tej sprawie dochodzenie. Wobec „uciekinierów" klub zajmie stanowisko po ich powrocie do Polski.

Wielkie hasło można łączyć
tylko z wielkimi imprezami.

Ponieważ niejednokrotnie organizowano zawody pod wielkim hasłem „ku czci Marszałka J. Piłsudskiego", a niektóre z tych zawodów nie stały na wysokim poziomie i szwankowały pod względem organizacyjnym, Państwowy Urząd WF. i PW. ma podobno zwrócić się do Związków Sportowych, iż wielkie hasło można będzie łączyć tylko z naprawdę wielkimi imprezami. Ponadto imprezy te muszą mieć zagwarantowaną doskonałą organizację.

Będą to wreszcie zawody o charakterze tradycyjnym, zawody klasyczne (np. marsz. „Szlakiem Kadrówki", marsz Sulejówek — Belweder, sztafeta Radzymin — Warszawa itp.).

Tysiące kilometrów na motocyklu
Mistrzowie Ł.K.M.

W Łódzkim Klubie Motocyklowym dokonano klasyfikacji zawodników na podstawie przebytej przez nich w ciągu sezonu letniego 1936 przestrzeni na motocyklach.

Tytuł mistrza klubu przyznano Stanisławowi Jastrzębskiemu, który przebył w zawodach sportowych (raidy i wycieczki turystyczne) 1897 klm., uzyskując 133 pkt.

Wicemistrzem został M. Staroński — 1119 klm i 99 pkt.

Trzecie miejsce przypadło W. Tymowskiemu — 1178 klm. czwarte — A. Balimowi — 966 klm., piąte M. Woźniczce — 865 klm.

Dzień Oszczędności.

W dniu 31 października Polska na równi z innymi narodami obchodzi „Dzień Oszczędności". Dla zorganizowania obchodu w naszym mieście utworzył się lokalny komitet, w którego skład wchodzą przedstawiciele instytucyj oszczędnościowo - kredytowych, instytucyj państwowych, samorządowych i społecznych.

Protektorat honorowy Komitetu „Dnia Oszczędności" w Łodzi raczyli objąć: wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak, J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, dowódca O. K. gen. Władysław Langner oraz prezydent m. Łodzi Mikołaj Godlewski.

Przewodniczącym Komitetu „Dnia Oszczędności" w Łodzi jest dyrektor oddziału P. K. O. w Łodzi p. Jara Stanisław.

Pragnąc spopularyzować ideę oszczędności, Komitet zwraca się do wszystkich związków i stowarzyszeń, aby w swoich organizacjach urządzili w tym dniu odczyty i pogadanki propagujące ideę oszczędności.

W dniu tym o g. 17.45 odbędzie się w gmachu P. K. O. przy Al. Kościuszki 15 obchód „Dnia Oszczędności" z następującym programem:

1. Wysłuchanie audycji radiowej składającej się z przemówienia prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej dra Henryka Grubera oraz polskiej pieśni o oszczędności.

2. Odczyt o „Oszczędności" wygłoszony przez dyrektora oddziału P. K. O. w Łodzi p. Jarę Stan.

W sprawach obchodu „Dnia Oszczędności" udziela informacyj i wydaje materiał propagandowy Komitet, który ma swoją siedzibę w gmachu P.K.O. przy Al. Kościuszki 15, tel. 125-75.

Komitet „Dnia Oszczędności" w Łodzi.

ZE SZKOŁY RYSUNKÓW I MALARSTWA SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO.

„Do Szkoły Rysunków i Malarstwa Szczepana Andrzejewskiego, zapisy przyjmowane są w dalszym ciągu — na wszystkie kursy. Czynne są kursy rysunkowo malarskie: wstępny, portretowy i aktowy. Na kursie dekoracji i reklamy nowoczesnej, słuchacze zdobywają nietylko wiedzę i umiejętność w kierunku tworzenia nowoczesnych dekoracyj i reklam, ale i możność zarobkowania na tym polu. Kierownictwo Szkoły czyni przygotowania do wystawy pracucz. wszystkich kursów na jubileusz 15-lecia istnienia szkoły. Zapisy codziennie Piotrkowska 136

Za betonowym parkanem
będą rozgrywali Czerwoni swe mecze.

Łódzki Klub Sportowy, dzierżawiący teren, stanowiący własność miasta, zwrócił się z prośbą do Zarządu Miejskiego o wybrukowanie dojazdów, jak również o naprawę parkanu, otaczającego stadion W prośbie swej zarząd ŁKS-u podkreślił iż wykonać tej roboty Klub własnym kosztem nie jest w stanie ze względu na ciężkie warunki finansowe, w jakich się obecnie znajduje. Z kosztorysów wykonanych przez zainteresowane Wydziały Zarządu Miejskiego wynika, iż wykonanie tych robót wyniesie znaczną sumę, ponieważ jednak w roku bieżącym chodzi o wykonanie parkanu z jedną bramą od ul. Karolewskiej koszt tej części robót wyniósłby około zł. 7.500. W związku z tym Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego wystąpił do Prezydium z wnioskiem budowy parkanu betonowego. Prezydent miasta Łodzi Mikołaj Godlewski zaakceptował w całej rozciągłości wniosek Wydziału Technicznego i polecił ogłosić przetarg na wykonanie tych robót.

Dzięki temu stadion ŁKS-u zyska wygląd naprawdę reprezentacyjny od zewnątrz, gdzie dotychczas stał stary parkan drewniany.

Wycieczki lotnicze do **Berlina.** Załatwianie wiz w ciągu 1 dnia. Ulgowe bilety do **Paryża Brukseli i Londynu.** Zniżki indywidualne do **Wilna i Zakopanego.**

Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 68

Sport w kilku słowach.

Pierwszy krok bokserski w Łodzi odbędzie się w dniach 19—22 listopada w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295. W zależności od ilości zgłoszeń „Pierwszy krok" zostanie rozegrany w ciągu dwóch lub trzech dni. Termin zgłoszeń upływa z dniem 8 listopada. Zainteresowanie „Pierwszym krokiem" jest duże tak, że spodziewać się należy dużego w nim udziału młodych pięściarzy. Na zasadzie uchwały ostatniego walnego zgromadzenia PZB. za każdego zgłoszonego zawodnika do „Pierwszego Kroku" należy opłacić zł. 2.

W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 towarzyski mecz bokserski między drużynami IKP. i Geyera.

W programie meczu przewidziano 9 walk. Ponadto odbędzie się walka eliminacyjna w wadze muszej. Kolejność walk będzie następująca:

W. musza Grambo (KE)—Lieberman, (H.) (eliminacja), Usielski (G.) — Popielaty (IKP), waga kog. Wojciechowski II, (G.) — Marciniak (IKP) i Augustowicz (G.) — Bartniak (IKP), waga piórkowa: Wojciechowski I (G.) — Spodenkiewicz (IKP) i Kulibabka (G) — Czesławski (I. K. P.); waga lekka Mikołajczyk (G.) —Kowalewski (IKP), półśrednia Ostrowski (G —Banasiak (IKP); waga średnia: Mirowski (G.) — Weber (IKP) waga półciężka: Wurm (G.)—Pietrzak (IKP).

Jak widzimy, obie drużyny wystawiają silne składy, tak, że spodziewać się można, ciekawych i zażartych walk.

Wczoraj w nocy zmarł w Warszawie w wieku lat 33 wybitny działacz sportowy dr Jerzy Michałowicz, syn b. rektora Uniwersytetu warszawskiego i senatora prof. Mieczysława Michałowicza. Zgon nastąpił wskutek zarażenia się szkarlatyną od dziecka, które śp. dr. Michałowicz leczył.

— W pierwszej połowie listopada rozpoczną się mecze zapaśnicze o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego.

— Sprawa meczu bokserskiego Łódź—Kopenhaga projektowanego na 24 listopada znajduje się w toku pertraktacyj.

— W dniu dzisiejszym wyjeżdża na mecze do Elbląga i Królewca łódzka reprezentacja zapaśnicza w składzie: Augustyński, Kawał I i II, Hinc, Jakubowski, Fiedler i Cymer.

PAMIĄTKI PO MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM.

Jak już donosiliśmy, w dniach od 10 listopada do 10 grudnia r. b. odbędzie się w Łodzi zbiórka funduszów na rzecz wznoszonych w trzech dzielnicach Polski pomników Marszałka Piłsudskiego.

W tym samym czasie otwarta zostanie w Łodzi wystawa pamiątek po Wielkim Marszałku. Pamiątki te sprowadzone zostaną z Warszawy.

Ponieważ Komitet Grodzki Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w Łodzi pragnie na wystawie uwzględnić między innymi pamiątki pochodzące z okresu pracy Marszałka na terenie Łodzi — tą drogą zwraca się do wszystkich instytucyj i osób z prośbą o wypożyczenie na czas wystawy przedmiotów, fotografii, wydawnictw, rękopisów i t. p. związanych z działalnością Józefa Piłsudskiego w naszym mieście.

Pamiątki łódzkie po Marszałku należy składać w Komitecie Grodzkim przy ul. Targowej 65.

MJR. LEPECKI w ZOR.

Zarządowi Koła Zw. Oficerów Rezerwy w Łodzi udało się pozyskać majora M. Lepeckiego, b. adjutanta Marszałka Piłsudskiego. Mjr. Lepecki w dniu 5 listopada r. b. wygłosi odczyt „Sybirskim Szlakiem Józefa Piłsudskiego."

KURS DLA CIEŚLI I MURARZY.

Polska YMCA w Łodzi łącznie z Izbą Rzemieślniczą organizuje drugi kurs dokształcający zawodowy dla cieśli i murarzy, który rozpoczął się dn. 16 listopada rb. Opłata za kurs wynosi zł. 25.

Zapisy do dnia 5 listopada przyjmuje Polska YMCA, Moniuszki 4a, w godz. od 8—22.ej.

Dla mających braki w zakresie przedmiotów ogólnokształcących (język polski, rachunki) uruchomiony zostanie dwutygodniowy kurs przygotowawczy.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grochową z grzankami, wątróbkę cielęcą z kartofelkami, budyń czekoladowy.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.11, listopad 11.60, grudzień 11.66—67, styczeń 11.64

Liverpool: loco 6.83, październik 6.66, listopad 6.65, grudzień 6.61

Egipska: loco 11.59, październik 11.55, listopad 11.64, styczeń 10.75

Brema: loco 14.20, grudzień 12.98, styczeń 12.95 marzec 12.97

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — bez większych zmian.

W dziale papierów państwowych panował nastrój ożywiony, gros papierów odchyleń kursowych nie wykazał zupełnie.

Z premiówek po ustalonych cenach obracano Dolarówką oraz 3% Poż. Inwestycyjną 2 emisji zwykłą i seryjną, ta sama 1 emisji była tańsza o 50 gr an sztuce.

W grupie innych papierów państwowych po niezmienionych kursach nabywano 5%. Poż. Konwersyjną, 6% Dolarową oraz listy i obligacje banków państwowych.

7% Stabilizacyjna kształtowała się mocniej; zwykłe odcinki zyskały 5 zł, drobne 4 zł na sztuce.

Duże zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi.

Obroty listami zastawnymi były bardzo ożywione, w oficjalnych tranzakcjach zanotowano ogółem 10 gatunków papierów, przy ogólnej poprawie kursów.

W grupie stołecznej 4½% Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.50 proc., 5% m. Warszawy dawne o 2 proc. (20 bm.), 5% m. Warszawy 1933 r. o 0.25 proc., a 8 i 9 serie 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. o 1 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego 4% nabywano po kursie 41 proc., wobec ostatnich notowań na ultimo września 38.00 — 37.00 (sprzedaż - kupno), te same 4½% s. L. utrzymały się na niezmienionym poziomie, a seria K. zwyżkowała o 0.25 proc.

Poza tym obracano po wyższych o 0.25 proc. cenach 5% m. Częstochowy 1933 r. i 5% m. Piotrkowa 1933 r. oraz 5% m. Lublina dawnymi po 42.25 (na ultimo września 39.50 — 38.75).

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 68.00, 2 em. 69.00, 2 em. serie 88.00, Dolarowa 3 serii 47.00, Stabilizacyjna 1927 r. 487.00 (drobne), Konwersyjna 1924 53.50, Dolarowa 1919 r. 76.75, Kolejowa 1926 r. —, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 Ziemskie w Warszawie 5 serii 49.75, m. Warszawy dawne 58.00, m. Warszawy 1933 r. 56.25, Pozn. Ziemstwa Kred. konwert. 41.00, s. L. 44.25, s. K. 46.00, m. Częstochowy 1933 r. 47.50, m. Lublina 42.25, m. Piotrkowa 1933 r. 46.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 57.00

Słabsza tendencja dla akcyj.

Rozmiary obrotów papierami dywidendowymi były średnie, nastrój panował słabszy.

Bank Polski 111.50, Cukier 32.00, Lilpop 15.30, Ostrowiec 31.50, Starachowice 37.00 — 36.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 26.25 — 26.75, zbierana 25.75 — 26.25, żyto I standard 18.25 — 18.50, mąka pszenna gat. I A 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 29.00, mąka razowa 21.75 — 22.75

Poznań, 30.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 25.75 — 26.00, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 28.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 42.00 — 43.00

Łódź, 30.10.—Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I stand. 18.75 — 19.00, II stand. 18.50 — 18.75, pszenica 26.75 — 27.00, zbierana 26.50 — 26.75, mąka żytnia I gat. 29.00 — 29.50, II gat. 27.00 — 28.00, pszenna 44.50 — 46.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Moralność pani Dulskiej.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Kres wędrówki.

Adria. Piekło Chin.

Casino — Meyerling.

Corso I. Kocham wszystkie kobiety. II. Ludzie w tunelu.

Europa. Załoga.

Grand-Kino. Król kobiet.

Metro. Kaprys pięknej pani.

Miraż. — Pan Twardowski

Przedwiośnie. Róża.

Palace. Podszepty miłości.

Rialto. Ostatni akord.

Rakieta. Nie zapomnij o mnie

WINSZUJEMY

Jutro. Symfroniuszowi.
Wschód słońca 6.28.
Zachód słońca 16.12.
Długość dnia 9.44.
Ubyło dnia 7.06.
Tydzień 44.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Zniżkowe przejazdy
do Francji, Belgii, Anglii

Turystyczne wyjazdy
do Palestyny

Indywidualne wycieczki
do Ameryki Półn.

Wycieczki lotnicze
do Berlina

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Kopiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr med.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr med.
WIKTOR MILLER
Chor wewnętrzne. Spec. chor. reumat.
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 40, tel. 146-11
Przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr med.
BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne
Zawadzka 10, tel. 108-30
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od — 11 rano od 6—9 wiecz. niedziele święta i od 9 — 12.30. po poł. w

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Prywatna Przychodnia **GINEKOLOGICZNA**
(choroby kobiece)
Zgierska 24
Dr Praport przyjmują Dr. Feldman
od 10 — 1 od 3 — 6

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.

ONDULACJĘ trwałą 5 zł. aparatem elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54a, Józef Podleśny.

ZAGINĄŁ piesek, ratlerek, czarny, brązowo podpalany. Odprowadzić za wynagrodzeniem Dowborczyków 29 m. 2.

Dr med.
HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 161 Telef. 245-21
Przyjmuje od godz. 11—3 i od 7—9 w.

Prywatna Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
czynna od 8 rano do 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

ARTRETYZM, REUMATYZM, ISHIAS, PARALIŻ, SKURCZENIA, ZESZTYWNIAŁE KOŃCZYNY — masuje skutecznie. Masaże ODTŁUSZCZAJĄCE.
Posiadam liczne podziękowania
DZWONIĆ 167-09.

JÓZEF Banasiak, Szpitalna 20, zgubił zaświadczenie rejestracji, wyd. w Łodzi.

Wróg mężczyzn, kobiet i dzieci.

Reumatyzm nie oszczędza nikogo.

DROGA DO NABAWIENIA SIĘ WADY SERCA.

Wbrew wszelkim poglądom laików reumatyzm czyli gościec stawowy

jest chorobą zakaźną.

Chociaż zarazka choroby nie znamy, wszystkie objawy jej przemawiają jednak za charakterem infekcyjnym, tak dalece nawet, że spostrzeżono epidemiczne jej szerzenie się. Sporadycznie zaś występuje w każdej porze roku, najczęściej— jesienią i zimą.

Wszystkie inne czynniki, które współdziałają niejako w powstawaniu choroby, będą to czynniki sprzyjające. Do tych czynników należy w pierwszym rzędzie przeziębienie. Nie chodzi tu jednak o „przeziębienie" w dosłownym znaczeniu, ale o stały wpływ wilgoci i zimna, na który wystawieni są ludzie niektórych zawodów.

Na ukształtowanie się choroby płeć nie ma żadnego wpływu. Mężczyźni chorują tak samo często, jak kobiety i odwrotnie. Pod względem wieku natomiast choroba wybiera niejako ludzi między piętnastym a trzydziestym piątym rokiem życia, nie oszczędzając też i dzieci.

Są choroby zakaźne, które człowiek raz jeden przechodzi w życiu. Reumatyzm stawowy zaś należy do tych schorzeń, które często się powtarzają. Niedość na tym. Ludzie, którzy przebyli raz ostry gościec stawowy z wysoką gorączką, obrzękami i żywą bolesnością w stawach i szczęśliwie wyszli z niej, powinni zapamiętać, że nie tylko mogą zapaść na nią po raz drugi, ale że nabrali do niej

szczególną skłonność.

Znane są bowiem przypadki, że jeden i ten sam człowiek przechodził ostry reumatyzm stawowy cztery czy pięć razy w ciągu swego życia.

Błędem jest sądzić, że t. zw. gościec stawowy jest chorobą ograniczoną do zmian w samych stawach. Jak wiadomo ustrój nasz składa się z różnych narządów, tkanek i komórek. Dla przykładu przytoczymy tkankę mięsną, kostną, nerwową itd. oraz tkankę, która służy do zespolenia innych tkanek, niby coś w rodzaju kitu. Jest to t. zw. tkanka łączna. Otóż w chorobie zwanej reumatyzmem czyli gośćcem stawowym, zmiany chorobowe występują właśnie w tkance łącznej całego ustroju, a zwłaszcza

na zastawkach sercowych.

Już w okresie, kiedy z ognisk zapalnych powstają grudki (guzki), objawy ostre, jak temperatura, obrzęki i żywa bolesność— cofają się. Po tym następuje zbliznowacenie tych grudek. Innymi słowy tkanka zaciąga się w tych miejscach i powstają blizny. Ponieważ, jak wspomnieliśmy wyżej, zmiany te najczęściej występują na zastawkach sercowych, kończy się to tym, że u człowieka przedtem zdrowego

powstaje wada serca.

Wyjaśnić zatem należy, że w następstwie reumatyzmu stawowego może powstać wada serca wówczas jeśli ogniska zapalne w tkance łącznej przechodzą wszystkie etapy aż do zbliznowacenia włącznie. Jeżeli zaś przystąpić do energicznego leczenia od pierwszej chwili wybuchnięcia choroby, zmiany zapalne w tkance łącznej mogą cofnąć się czasem przed wytworzeniem się guzków i blizn. W tym szczęśliwym wypadku— chory uniknąć może wady sercowej.

Choroba wybucha ostro i poza stawami oraz sercem może zaatakować również inne narządy i układy.

Infekcja reumatyczna może ogarnąć poza wsierdziem (czyli błoną wewnętrzną serca) wszystkie inne błony surowicze, jak opłucną i otrzewną. Ma to miejsce jednak o wiele rzadziej, niż zmiany zapalne na zastawkach.

Błony śluzowe odgrywają w gośćcu stawowym rolę wrót wtargnięcie zarazków do ustroju.

W skórze również występują niekiedy zmiany reumatyczne. Widzimy tam czasem liczne drobne pęcherzyki wypełnione jasnym płynem. Jest to t. zw. prasówka, która powstaje wskutek wielkiej potliwości skóry, do której reumatycy mają wielką skłonność. Niekiedy występuje pokrzywka, albo rumień guzkowaty na dolnych kończynach.

Jeżeli choroba przeciąga się, mięśnie dotkniętych kończyn stają się bolesne na dotyk i nierzadko po ustąpieniu choroby w mięśniach zaniki i niedowłady.

U dzieci bardzo często na tle schorzenia reumatycznego powstają objawy nerwowe w postaci t. zw. pląsawicy.

Niechaj chorzy pamiętają raczej o swych skłonnościach do przeziębień oraz przemoczenia ustroju i niechaj dbają o dobry stan swych migdałków, które są bardzo często źródłem infekcji reumatycznych.

Angielska królowa przestworzy.

Angielska królowa przestworzy, pierwsza zdobywczyni powietrza Miss Gladys Batcheror, zwiedzała ostatnio wielką wystawę samochodów i samolotów Forda w Londynie. Na zdjęciu słynna w Anglii królowa przestworzy Miss Gladys Batcheror w kabinie lekkiego samolotu na wystawie Forda.

EUGLENA — OSOBLIWA ROŚLINA

Grzyb czy stworzonko?

Jeszcze w starożytności jako cechy odróżniające zwierzęta od roślin przytaczano zdolność do samorzutnego poruszania się z miejsca na miejsce oraz zdolność czucia, które mają być właściwe wszystkim zwierzętom, a nie przysługiwać wcale roślinom. Bliższe poznanie świata organicznego jednakże wykazało, że istnieją wyjątki od tej reguły. Tak np. polipy czy korale, chociaż są zwierzętami, przytwierdzone są jednak w morzu do

jednego stałegu punktu,

np do skał podwodnych, zupełnie tak jak rośliny. Gąbka jest również zwierzęciem, posiada jamę pokarmową i inne narządy dowodzące zwierzęcej jej natury, a jednak przytwierdzona jest do przedmiotów podwodnych, jak roślina. Z drugiej znów strony istnieją roślinki bardzo drobne, które można widzieć tylko przez silnie powiększające mikroskopy, a które zaopatrzone są szczególnymi drobnymi wyrostkami włoskowatymi, zwanymi wiciami, przy pomocy których poruszają się one, jak gdyby wiosłując szybko w wodzie. Należy do takich roślin np. t. zw. euglena, której tryb życia jest bardzo osobliwy.

Roślinka ta przedstawia się zrazu jako istota jednokomórkowa, żyjąca w wodzie, w której porusza się swobodnie z miejsca na miejsce. Istota ta posiada nawet jak gdyby oko w postaci czerwonej i wrażliwej na światło plamki, która pomaga jej w odnajdywaniu pokarmów. Sposób odżywiania się tych istotek przypomina również wyraźnie właściwości zwierząt. Potrafią one bowiem konsumować pokarm, podany im w postaci ciała stałego, podczas gdy rośliny z reguły asymilują tylko pokarm płynny. W późniejszym swym rozwoju zmienia jednakże euglena swój tryb życia. Przede wszystkim traci swe „wici", które jej służyły do poruszania się w wodzie i

wychodzi na ląd,

obierając sobie jako siedzibę próchno lub t. p. miejsce, na którym mogłyby rozwijać się grzyby. Na lądzie rozmnaża się euglena przez podział, całkiem jak ameba i tak samo jak ameba odżywia się, pokrywając swym ciałem substancję odżywczą i wchłaniając do swego wnętrza odżywcze soki. Z czasem jednakże przeobraża się euglena w coś podobnego do grzyba. Liczne indywidua tego gatunku schodzą się razem w kolonię, która wygląda jak kłębek waty lub śluzu mieszczący się na gnijących pniach, liściach i t. p. Taka kolonia zwana „plasmodium" zachowuje jednak nadal zdolność poruszania się. Równocześnie jednak dochodzi w poszczególnych euglenach, wchodzących w skład takiej kolonii, do wytwarzania się zarodników, które tak samo jak u grzybów rozsiewają się wokoło i dają początek nowym egzemplarzom gatunku. Jak z powyższego opisu wynika, jest euglena organizmem, który przez pierwszą połowę swego życia wykazuje cechy właściwe zwierzętom, przez drugą zaś połowę życia żyje tak samo, jak żyją grzyby, a więc rośliny.

Tak samo jak zdolność poruszania się z miejsca na miejsce, tak samo zdolność odbierania wrażeń nie może uchodzić za cechę niewątpliwie odróżniającą zwierzęta od roślin. O tym bowiem, że zwierzęta czują, poucza nas ich zachowanie się, mianowicie reagowanie ruchem, krzykiem lub t. p.

na drażniące ją podnięty.

Otóż te same podstawy, na których opieramy się przyznając zwierzętom zdolność odbierania wrażeń, nie pozwalają nam jej też odmówić niektórym przynajmniej roślinom.

—oOo—

NAJMNIEJSZA ARMIA W EUROPIE.

W paradach wojskowych uczestniczy... 36 kawalerzystów.

„Dziennik urzędowy" wielkiego księstwa Luksemburg ogłosił ustawę, upoważniającą rząd do podjęcia kroków, zmierzających do zapewnienia państwu bezpieczeństwa na wypadek konfliktu międzynarodowego. Świat może jednak spać spokojnie: Luksemburg nie zamierza wcale przyłączyć się do powszechnego wyścigu zbrojeń, chodzi tu tylko o pewne zarządzenia natury „cywilnej" w razie wojny.

„Armia" W. Księstwa gotowa na każde skinienie swej władczyni oddać życie w obronie ojczyzny, liczy ni mniej ni więcej

tylko 250 ludzi,

wyłącznie ochotników, jest zatem najmniejszą armią na świecie. Stacjonuje ta miniaturowa siła zbrojna w jednym budynku koszarowym na terenie dawnej twierdzy luksemburskiej, która tyle oblężeń zwycięsko niegdyś odparła.

Dopiero w r. 1867 kongres mocarstw w Londynie zadecydował zburzenie fortyfikacyj i ogłosił neutralność Luksemburgu. Nie mniej armia wielkiego księstwa posiada własną artylerię: 4 działa starego typu, z których strzela się ilekroć rodzina książęca powiększa się: sto strzałów, jeśli syn, dwadzieścia jeden, jeśli córka.

Ale strzela się tylko ślepymi nabojami, gdyż terytorium państwa jest tak małe, że pocisk wystrzelony w stolicy poleciałby za granicę do Francji lub do Niemiec i skandal międzynarodowy pewny. Trzydziestu sześciu kawalerzystów uświetnia swą obecnością

parady wojskowe

i uroczystości dworskie.

W armii luksemburskiej panują dość swoiste stosunki. O dyscyplinie wojskowej nie ma właściwie mowy, wszyscy przecież znają się nawzajem, jak w rodzinie.

—oOo—

DRŻYJCIE STREPTOKOKI!

Już mamy na was zastrzyk.

Streptokoki są to bakterie niezmiernie pospolite i dające początek całemu szeregowi poważnych chorób. Nie brak ich nigdy w ropiejących ranach, one też stanowią przyczynę zapalenia okostnej. Przejawem wtargnięcia streptokoków do organizmu jest t. zw. zapalenie migdałków, czyli tak pospolita choroba jak angina i wiele innych. Schorzenia wywołane przez streptokoki nie pozostają często bez wtórnych, a bardzo poważnych następstw. Tak np. na tle infekcji streptokokami powstają schorzenia serca, stawów i t. p. Otóż najświeższą zdobyczą na polu farmakologii ma być wykrycie lekarstwa przeciw chorobom wywoływanym przez streptokoki. Prof. Domagh (Niemcy) miał mianowicie w ostatnich czasach z barwików azotowych i pewnych bezbarwnych organicznych związków sporządzić preparat, który ma działać wybitnie leczniczo w chorobach wywoływanych przez streptokoki. Szeregi eksperymentów wykonanych na myszach dał podobno doskonałe wyniki. Wynaleziony przez prof. Domagha specyfik wypróbowano również na ludziach z dobrym rezultatem. Środek ten stosuje się w formie zastrzyków lub w postaci tabletek do zażywania.

PODSŁUCHANE

MĘŻULEK.

— Dlaczego pan nazywa żonę „rybką"?

— Bo mi staje ością w gardle.

OMYŁKA.

Klient: W recepcie, którą pan mi wczoraj przyrządził, musiał się pan omylić. Zamiast chininy dał mi pan strychninę.

Aptekarz. Ach, tak! Należy mi się w takim razie od pana jeszcze pięćdziesiąt groszy.

POŻAR

H. RABL

58

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

— Gdzie się spotkamy? Kiedy?

— Zaraz, jeśli chcesz. Czekaj na mnie przed hotelem.

— Już mam kapelusz na głowie! — odpowiedział, wieszając słuchawkę z takim pośpiechem, że jej ostatnie słowa utonęły w próżni.

— Jakie to jest piękne z twojej strony — mówił w kwadrans później, gdy ramię przy ramieniu szli wolnym krokiem po ulicy. — Podarowałaś mi godzinę, całą godzinę, której się nie spodziewałem... Przyszedłem do siebie, pokój mi się wydał zimny, ponury... nie wiedziałem, co ze sobą robić, jak zabić resztę czasu... I nagle wszystko się zmieniło, znów jesteśmy razem...

Nie odpowiadała. Patrzyła nań z łagodnym uśmiechem.

— Dokąd pójdziemy? — zapytała po chwili. — Znów na spacer?

Zatrzymał się.

— Przepraszam cię, Konstancjo, jestem bardzo roztargniony... — mruknął zawstydzony. — Tak, masz słuszność! Dokąd pójdziemy?!... A dokądbyś chciała?

Roześmiała się.

— Dobrze, ja cię zaprowadzę — powiedziała. — Pójdziemy do Witta.

Spojrzał na nią. Do Witta?... Boże Święty! Przecież to była cicha cukierenka w Poznaniu, w której przed laty spotykali się stale.

— I tu jest Witt? — wyjąkał ochrypłe.

Ledwo rozumiał, co mówiła przyciszonym głosem:

— Chodź... Widzisz, tam na rogu jest Witt.

Ujęła go pod ramię i pociągnęła za sobą. Gdy przekroczyli jezdnię, ujrzał cukiernię, której skromna wystawa i niepozorne, wąskie drzwi ginęły zupełnie przy wielkim, rzęsiście oświetlonym kinie.

Weszli. Pod ścianami staroświeckie kanapki, obite czerwonym, teraz już wytartym pluszem; marmurowe stoliki na podstawkach z lanego żelaza, o popękanych i gęsto porysowanych blatach. Niewiele ludzi. Przeważnie pary, przytulone do siebie, rozmawiające bardzo cicho, niepomne czasu i miejsca.

Tak, to był Witt, jak gdyby żywcem przeniesiony z Poznania.

Usiedli.

Zbliżyła się dziewczyna w białym czepku koronkowym i w białym fartuszku.

— Po[illegible] o czekoladę i o kawałek babki — p[illegible]działa Konstancja — a dla pana filiżankę kawy czarnej.

Heda skinął głową. Jak dawniej... codzień zamawiali to samo u Witta.

Na małym wieszaku przy drzwiach wisiał jeden tylko płaszcz — bronzowy ulster Hedy z cienkiej, nieprzemakalnej wełny; Konstancja zdjęła z ramion i powiesiła na poręczy wolnego krzesła olbrzymiego srebrnego lisa.

Elegancki ulster i bogate futro nie odpowiadały skromnemu otoczeniu — tu byłaby na miejscu apaszka z fabowanych królików i tani płaszcz, podszyty wiatrem, jaki nosił kiedyś Roman Heda. Zresztą była wiosna i prawie wszyscy mężczyźni siedzący w cukierni, byli w garniturach marynarkowych i bez kapeluszy.

Lecz oni o tym nie myśleli. Zanurzyli się oboje w jasną, beztroską przeszłość, widzieli tylko to, co chcieli widzieć; patrzyli na siebie oczami z przed piętnastu lat, nie dostrzegali zdziwionych i ciekawych spojrzeń.

Rozmawiali stłumionymi głosami o wszystkim, co na myśl przyszło, bo treść słów nie odgrywała żadnej roli. Ważnym był ton głosu — cichy, łagodny i czuły, którym przemawiają zakochani, gdy mają po dwadzieścia lub po dwadzieścia pięć lat.

Zapłacili i opuścili cukiernię.

Do hotelu, w którym mieszkała Konstancja, było dość daleko, lecz oboje zapomnieli zupełnie, że mogą pojechać taksówką: przecież on wydał ostatnie pieniądze na Witta, więc trzeba było wracać do domu piechotą.

Prawie nie rozmawiali. Obawiali się spłoszyć wspomnień z Poznania, które przeżywali teraz na jawie. Szli wolnym krokiem, od czasu do czasu spoglądając na siebie z uśmiechem.

W tym momencie ona wyglądała nieprawdopodobnie młodo. Od ostatniego spotkania w Poznaniu minęło piętnaście lat, spłynęły one po niej, nie pozostawiając najmniejszego śladu. Piętnaście lat odosobnionego duchowego, ustawicznej troski o panowanie nad sobą, zimnego obowiązku — rozwiały się nagle jak lekka chmurka.

Z tego uśmiechu wykwitła piękna dziewczyna, owiana czarem młodości, mająca przed sobą całe życie, które składała ufnie w jego ręce.

SOBOTA.

Heda się zbudził.

Pokój był pełen światła i słońca. Musnął go po twarzy świeży, łagodny wietrzyk, wlewający się przez otwarte naoścież okna.

Przymknął mocno powieki i przeciągnął się z rozkoszą.

Ładny dzień... przyniesie na pewno coś bardzo dobrego... przesunęła się nieuchwyt na leniwa myśl.

Nagle rozwarł szeroko oczy i usiadł na łóżku: przejaśniło się w głowie, opadły go w jednej chwili radosne wspomnienia z wczorajszego wieczora.

Konstancja! Ota!... Nie rozumiał, jak mógł zasnąć... Przecież kochała go, znów do niego należała!... Był niewymownie szczęśliwy.

Zazwyczaj wszystkie czynności, związane z rannym wstawaniem, były pasmem drobnych przykrości, które psuły usposobienie: woda w wannie była za zimna lub za gorąca; każdy nóż do golenia był tępy, spinki nie chciały wchodzić do dziurek mankietów, a najgorsza była perspektywa nudnego, niczym niewypełnionego dnia. Czuł się znośnie dopiero wieczorem, widząc morze roześmianych twarzy na zatłoczonej widowni.

Ale tego poranka wszystko było inaczej. Wszystkie przedmioty objawiały niezwykłą przyjaźń, jak gdyby się starały uprzedzić najmniejsze życzenie. Czuł się młody, rzeźki, silny... i nieludzko zakochany, jeszcze więcej niż przed piętnastu laty.

Wyszedł z hotelu, wywijając wesoło laską. Życie nabrało przedziwnego uroku, a miłość... na to określenie zabrakło słów.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.